

JAK ŻYĆ I PRACOWAĆ W ZESPOLE- wnioski i refleksje z dyskusji **6**O KADRACH DLA ŁODZI- rozmowa z tow. Genowefą Adamczewską **4** O NOWATORSTWIE PEDAGO-GICZNYM- z pozycji praktyka **8** TAKIE BYŁY POCZĄTKI CZYLI ROK MANIFESTU **10**

GŁOS NAUCZYCIELSKI

28 | 1979

ROK LXII • TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY • CENA 2 ZŁ

Z początkiem listopada ubiegłego roku zainicjowaliśmy redakcyjną dyskusję na temat stosunków międzyludzkich w zespołach pedagogicznych. Powszechny odzew czytelników świadczy o dużym zainteresowaniu nauczycieli tym żywotnym problemem. Wszystkim uczestnikom serdecznie dziękujemy za mądre, nacechowane ufnością uczestnictwo w naszej dyskusji, prowadzonej pod hasłem:

MIEJSCE W ZESPOLE

Już sam wybór tematu dawał gwarancję, że odzew czytelników będzie duży. Jednak zainteresowanie problemem, czemu dano wyraz w listach do redakcji, przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. Tak licznej korespondencji i tak olbrzymiego zaangażowania piszących nie notowaliśmy od czasu bardzo żywych i bogatych dyskusji nad koncepcją programową dziesięciolecia, oraz pod hasłem „Czas na wagę złota”.

„Strzał w dziesiątkę”, „nareszcie redakcja poruszyła sumienia nas wszystkich”, „gratuluje wyboru tematu”, „brawa dla redakcji za tak celny strzał”, „podjęliście problem nabrzmiały w momencie startu reformy” — pisał nasi korespondenci, dodając przy tym, iż korzyści z dyskusji na pewno będą duże. Wiele zespołów zastanowi się nad stylem współpracy i współżycia, wiele uczyni ten temat przedmiotem dyskusji na zebraniach rady pedagogicznej, Związku, POP, by szukać lepszych, skuteczniejszych rozwiązań.

We wszystkich listach zwraca uwagę szczerzy, bardzo osobisty ton wypowiedzi,

co sugeruje, iż mamy do czynienia z problemami żywo obchodzącymi wszystkich bez wyjątku pedagogów. Piszą do nas nauczyciele różnych szkół i specjalności, z różnych środowisk i zakątków Polski. W większości autorzy listów to ludzie doświadczeni, z dużym stażem pracy w różnych szkołach i na różnych stanowiskach. Stąd ta dojrzałość dyskusji, obiektywność w ocenie zjawisk i faktów.

Niezwykle trafnie odczytane zostały nasze intencje. Nasi korespondenci nie ograniczają się więc do rejestrowania przykładów, lecz dociekają przyczyn niepowodzeń, aby następnie wskazać rozwiązanie. Jest to zatem wspólne poszukiwanie wzorca dobrej, zgodnej współpracy.

Zwraca uwagę duża odpowiedzialność nauczycieli za poziom pracy szkoły, jej



Fot. Jacek Łopuszyński

FINAL KONKURSU

MÓJ PIERWSZY TYDZIEŃ W SZKOLE

W 36 numerze „Głosu Nauczycielskiego” ogłosiliśmy konkurs dla tych nauczycieli, którzy rozpoczęli — po ukończeniu studiów i uzyskaniu dyplomów — swoją pierwszą pracę w szkole. Zależało nam bardzo na opiniach i refleksjach naszych młodych koleżanek i kolegów o tych właśnie pierwszych dniach, które często mają decydujący wpływ na dalsze losy młodego pedagoga. Jak zostali ci młodzi ludzie przyjęci przez dyrektora szkoły, grono pedagogiczne, starszych kolegów, wreszcie uczniów i ich rodziców? Pytań takich było zresztą wiele...

Trzeba powiedzieć, że w pracach, które wpłynęły do redakcji, jest sporo optymizmu. Nasi młodzi koledzy — jak sami o tym piszą — zostali przyjęci życzliwie, z ufnością. To zadecydowało, że widzą się w szkole, wiążą z nią swoją karierę życiową. Ten fakt bardzo

nas cieszy. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że problemy szkoły mogą rozwiązywać tylko ludzie, którzy widzą w niej siebie, wiążą z nią swoją przyszłość.

Prace były ciekawe, interesujące, pisane z werwą i przejęciem. Jury miało więc sporo pracy z przyznaniem trzech pierwszych miejsc. Ostatecznie postanowiono nagrodzić trzy następujące prace:

PIERWSZE MIEJSCE w konkursie i nagrodę w wysokości 3 000 złotych jury przyznało koleżance ALICJI CIOSEK, 27-400 Ostrowiec Świętokrzyski, ul. Piaski 30 — za pracę pt. „Zawód czy powołanie?”, którą wydrukowaliśmy w 42 numerze „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 15 października 1978 roku.

DRUGIE MIEJSCE i nagrodę w wy-

sokości 2500 złotych otrzymuje koleżanka JOLANTA ZEZUŁA, 41-300 Dąbrowa Górnicza (Osiedle Adamieckiego) — za pracę pt. „Myślę, że się sprawdziłam”, wydrukowaną w 44 numerze „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 29 października 1978 roku.

TRZECIE MIEJSCE i nagrodę w wysokości 1500 złotych otrzymuje koleżanka ZOFIA PODRAZA, 38-210 Brzostek (województwo Tarnów) — za pracę pt. „Wy, wuefiści, macie szczęście”, którą wydrukowaliśmy w 48 numerze „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 26 listopada 1978 roku.

Wszystkim laureatom serdecznie gratulujemy! Równocześnie informujemy, iż podobny konkurs ogłoszony zostanie we wrześniu bieżącego roku dla tych wszystkich absolwentów szkół wyższych, którzy podejmą pracę w szkole.



BHP W CENTRUM UWAGI

Na drugim tegorocznym posiedzeniu Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR omówiono — między innymi — całokształt problematyki związanej z dalszym doskonaleniem warunków bezpieczeństwa i higieny pracy, zwłaszcza na odcinku wypadkowości i chorób zawodowych.

Jest faktem, że dzięki wspólnym wysiłkom instancji partyjnych, rad zakładowych, samorządów robotniczych i administracji w naszych zakładach społecznych pracuje się coraz bezpieczniejsze, sprawniej, wygodniej. Niemniej mamy jeszcze wiele do zrobienia. Zmniejsza się wprawdzie — i to znacznie — liczba poważnych wypadków przy pracy, notuje się jednak wzrost wypadków „lekich”, których często nie ujmuje się nawet w zakładowych statystykach. Dlatego też słuszny jest postulat, ażeby rozliczać przedsięwzięcia nie z liczby wypadków, lecz potencjalnych zagrożeń.

Niepokoń wzrost chorób zawodowych. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest słabsza praca przemysłowej służby zdrowia. Notuje się poważny odpływ lekarzy z placówek profilaktycznych przemysłowej służby zdrowia.

Niedostatecznie prowadzona jest walka z hałasem i zapyleniem, za mała jest znajomość zasad bhp wśród załóg pracowniczych. Bywa, że młodym ludziom przysępującym do pracy wręcza się broszurki z zakresu przepisów bhp, obowiązujących w danym zakładzie i na tym kończy się edukacja z tego zakresu. Tymczasem ze statystyk wynika, że przyczyną ponad 60 procent wypadków przy pracy jest nieznajomość lub lekkie traktowanie przepisów bhp. W uchwale Biura Politycznego KC PZPR mocno podkreślono, że sprawna organizacja pracy, prawidłowe wykorzystywanie czasu pracy, dyscyplina i wysoka kultura zawodowa pracowników mają duży wpływ na bezpieczeństwo pracy.

W uchwale Biura Politycznego czytamy: „Zobowiązuje się instancje wojewódzkie do dokonania ocen sytuacji we wszystkich działach gospodarki narodowej w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy oraz ogólnych warunków pracy. Troskę o poprawę warunków pracy i wyniki osiągane w tym zakresie uwzględnić należy w ocenach kadrowych i traktować ją jako ważne kryterium kwalifikacyjne, zwłaszcza wobec kadry kierowniczej”.

Uchwała Biura Politycznego w sprawie dalszych działań instancji partyjnych, administracji gospodarczej oraz związków zawodowych na rzecz poprawy warunków pracy, jej bezpieczeństwa i higieny odnosi się również szczególnie do naszego nauczycielskiego środowiska. Związek Nauczycielstwa Polskiego, wspólnie z resortem oświaty podejmuje od lat istotne działania na rzecz poprawy bhp w naszych szkołach, wyższych uczelniach, placówkach naukowo-badawczych.

Mamy w tej sprawie odpowiednie porozumienia z resortem zdrowia i opieką społeczną. Leczeniem profilaktycznym pragniemy objąć — do roku 1980 — wszystkich nauczycieli. Z zagadnieniem tym wiąże się ściśle usprawnienie działalności szkolnej służby zdrowia. Jak podaliśmy w poprzednim numerze „Głosu Nauczycielskiego”, mamy w naszych placówkach oświatowych 5301 gabinetów lekarskich, nierzadko znakomicie wyposażonych oraz 3883 gabinety stomatologiczne. Zatrudnionych jest w nich 5544 lekarzy, 5292 stomatologów i 7445 pielęgniarek i higienistek. Spora to armia specjalistów — czy jednak pracuje skutecznie na rzecz młodzieży i nauczycieli?

Sprawy bhp są traktowane w naszym kraju na równi z gospodarczymi. W ubiegłym roku wydatkowano na poprawę bhp z zakresu bhp sumę 45 mld złotych. Takie wydatki są potrzebne, bowiem dobre warunki pracy przyczyniają się w rezultacie do osiągnięcia coraz wyższej wydajności i efektywności produkcji. Przyczyniają się do społeczeństwa-gospodarczego rozwoju naszego kraju.

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

PIERWSZY W KRAJU

OŚRODEK PRACY IDEOWO-WYCHOWAWCZEJ

Każdemu nauczycielowi-pracownikowi wiadomo, że jednym z najbardziej odpowiedzialnych, a zarazem najtrudniejszych do realizacji zadań szkoły jest dobra praca ideowo-wychowawcza, tak wśród młodzieży jak i środowiska.

Wiadomo też, że aby praca ta przebiegała prawidłowo i przynosiła spodziewane efekty, niezbędny jest nie tylko właściwy dobór treści, ale i stosowanie atrakcyjnych, adekwatnych do tychże treści form i metod działania.

Jak pracować? Skąd czerpać materiały? Jakimi metodami się posługiwać? Oto pytania dręczące dziś wielu pedagogów, a zwłaszcza dyrektorów szkół.

Stąd tak cenna jest inicjatywa Rady Zakładowej ZNP w Poznaniu, dotycząca utworzenia Nauczycielskiego Ośrodka Pracy Ideowo-Wychowawczej. Impulsem do zorganizowania tej pierwszej tego typu placówki w kraju były uchwały Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu i Plenum ZG ZNP wskazujące na potrzebę syste-

matycznego pogłębiania pracy ideowo-wychowawczej, zaś inicjatorem był Związek, przy współudziale KW PZPR i kuratorium.

Jakie więc są główne cele i zadania ośrodka? Przede wszystkim inspirowanie i koordynowanie pracy szkół i placówek wychowawczych na tym odcinku. Dalej — wyjaśnianie nauczycielom założeń polityki partii, tworzenie atmosfery powszechnego poparcia dla rzetelnej pracy, doskonalenie metod działalności polityczno-wychowawczej w środowisku nauczycielskim, gromadzenie i upowszechnianie cennych doświadczeń wypracowanych przez szkoły i poszczególnych pedagogów, wreszcie udzielanie pomocy szkole, administracji szkolnej, szkolnym organizacjom partyjnym i ogniom związkowym, organizacjom młodzieżowym i komitetom rodzicielskim.

W programie pracy przewidziano systematyczne organizowanie konferencji teoretyczno-pedagogicznych i seminariów metodycznych, stałe kon-

sultacje dla nauczycieli, opracowywanie i udostępnianie materiałów bibliograficznych, zakup i propagowanie w formie ekspozycji środków dydaktycznych, tworzenie taśm i filmów tematycznych, organizowanie spotkań z działaczami politycznymi i wiele innych interesujących form.

Ośrodek działać będzie przy Radzie Zakładowej ZNP w Poznaniu, ale współopieki nad nim podjęło się zarówno kuratorium, jak i Wydział Nauki i Oświaty KW PZPR, który zaoferował pomoc w staraniach o właściwych prelegentów.

Zresztą sam skład Rady Programowej świadczy, że do współpracy włączyły się — poza Komitetem Wojewódzkim PZPR i kuratorium — wszystkie niemal instytucje mogące przysiąc z konkretną pomocą, jak IKNiBO, Filia OUPiS, Komenda Chorągwi ZHP, Oddział ZG ZNP oraz Inspektorat Oświaty. Do wyposażenia placówki w sprzęt i środki dydaktyczne zobowiązał się ZG ZNP, zaś sprawę eta-

tów dla pracowników wzięło na siebie kuratorium.

W sumie inicjatywa cenna i cenny przykład współdziałania różnych organizacji i instytucji zainteresowanych sprawą wychowania młodzieży.

Otwarcie tej pierwszej w kraju placówki nastąpiło 5 stycznia bieżącego roku. O wadze zaś tej inicjatywy świadczy fakt, że w inauguracji uczestniczyli: sekretarz do spraw oświaty KW PZPR — Józef Świąta, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — Jerzy Filipiak, wicekuratorzy — Stefan Barłóg i Marian Stróżyk, kierownik Filii OUPiS — Antoni Jakowski. Zarząd Główny reprezentował prezes — Bolesław Grześ i kierownik Oddziału ZG ZNP w Poznaniu — Stanisław Zyto.

Dokonując, wspólnie z sekretarzem KW PZPR — Józefem Świątą, uroczystego „przejęcia wstęgi” — prezes B. Grześ podkreślił, jak wielką pomoc dla nauczycieli stanowić może i powinien ośrodek i jak ta pomoc jest w tej chwili niezbędna. Wychowanie młodego pokolenia — powiedział prezes — w duchu pokoju i socjalizmu, wychowanie wartościowych obywateli, przyszłych gospodarzy kraju — to podstawowy i najważniejszy obowiązek szkoły i nauczyciela. Ale w pracy tej nauczyciele potrzebują sojuszników. Inicjatywa poznańskich działaczy ZNP świadczy, że na sojuszników tych można liczyć. Należy wierzyć, iż nie tylko w Poznaniu. (kr)

Z ŻYCIA ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ

● Sekretariat Zarządu Głównego ZNP zatwierdził tematykę posiedzeń plenarnych, Prezydium i Sekretariatu na I kwartał br. W tym czasie na zebraniu plenarnym podjęte zostaną zagadnienia związane z postępowaniem pedagogicznym w dziedzinie oświaty i wychowania oraz realizacją uchwały XII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP.

Prezydium omawiać będzie m.in. kwestie związane z ochroną zdrowia nauczycieli i nauczycieli akademickich; stanem upowszechnienia i efektywności konkursów bhp; przebiegiem rekrutacji dzieci nauczycielskich do szkół i wyższych uczelni w roku akademickim 1978—79; postępowaniem pedagogicznym w dziedzinie oświaty i wychowania; realizacją uchwały XII Zjazdu Delegatów ZNP; systemem rekrutacji na studia wyższe w roku akademickim 1978—79; funkcjonowaniem szkół środowiskowych; działalnością Sekcji Emerytów; załatwianiem skarg i spraw interwencyjnych w roku 1978; wynikami kontroli finansowych ogniw i agend ZNP; warunkami pracy w instytutach naukowo-badawczych; zakresem i poziomem zapewnienia przez resorty wypoczynku członkom ZNP.

Sekretariat Zarządu Głównego skoncentruje swoją uwagę m.in. na: założeniach konkursu „Wiedza umacnia przyjaźń”; przygotowaniu sesji w 60-lecie Sejmu Nauczycielskiego i 40-lecie IV Kongresu Pedagogicznego; projekcie uchwały Zarządu Głównego dotyczącej postępu pedagogicznego w dziedzinie oświaty; problemach doskonalenia nauczycieli; projekcie regulaminu Krajowej Rady Postępu Pedagogicznego; analizie statystyki ZNP za 1978 rok.

● Prezes Zarządu Głównego ZNP, kol. Bolesław Grześ przebywał w końcu ub.r. na terenie województwa łódzkiego, gdzie spotkał się m.in. z aktywem młodzieżowej instancji związkowej. W czasie spotkania pre-

zes RZ, „Zasłużony Nauczyciel PRL” kol. Tadeusz Trembiński, przedstawił dorobek i zadania miejscowej rady. Odbyło się również spotkanie z kierownikiem Oddziału ZG ZNP kol. Mirosławem Moraczewskim i aktywem urlopowanym do pracy z radami zakładowymi. Nauczyciele łomżyńscy zaprezentowali swój dorobek w zakresie twórczości plastycznej na zorganizowanej wystawie. Prezes Grześ przedstawił na obydwu spotkaniach bieżące zadania ZNP w nawiązaniu do planu pracy na najbliższy rok.

● W ostatnich tygodniach trwają prace przygotowawcze do plenum Zarządu Głównego ZNP na temat postępu pedagogicznego w procesie kształcenia i wychowania. Jedną z form są tu konsultacje z sekcjami. Miało to miejsce m.in. na posiedzeniu Prezydium Sekcji Szkolnictwa Zawodowego, na którym wiceprezes ZG ZNP, Czesław Banach, skomentował genezę podjętej inicjatywy oraz projekt Zarządu Głównego i regulamin Rady Postępu Pedagogicznego. W dyskusji, jaka się wywiązała, podkreślono potrzebę inicjowania w sposób zorganizowany ruchu postępu pedagogicznego. Jednocześnie zwrócono uwagę na ogromne możliwości i duży w tym zakresie dorobek szkolnictwa zawodowego. Postulowano m.in. lepsze niż dotychczas wykorzystanie warsztatów szkolnych do produkcji pomocy naukowych na potrzeby całej oświaty.

● W grudniu ub.r. odbyło się pod przewodnictwem prof. dr Marii Przetacznikowej pierwsze inauguracyjne posiedzenie Rady Redakcyjnej „Psychologii Wychowawczej”. Redaktor naczelny czasopisma, prof. dr Ziemowit Włodarski, przedstawił założenia dotyczące profilu tematycznego oraz plan pracy na rok 1979. Postanowiono m.in. podjąć starania o kontynuację „Biblioteki Psychologii Wychowawczej” oraz zorganizować wspólnie z „Głosem Nauczycielskim” konkurs obejmujący problematykę rozpoznawania cech charakterologicznych uczniów i uwzględniania ich w procesie nauczania. W obradach uczestniczyła Grażyna Piasecka z I. W. „Nasza Księgarnia” oraz dr Stefan Radomski, dyr. ds. Biblioteki i Wydawnictw ZG ZNP.

SPOTKANIE Z MINISTREM NAUKI, SZKOLNICTWA WYŻSZEGO I TECHNIKI PROF. DR. JANUSZEM GÓRSKIM

17 stycznia bieżącego roku minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, prof. dr Janusz Górski przyjął członków kolegium redakcji „Głosu Nauczycielskiego”. W czasie spotkania redaktor naczelny „Głosu”, Zbigniew Pawłowski przedstawił program pracy redakcji na rok bieżący w odniesieniu do problemów związanych z nauką i szkolnictwem wyższym, współuczestnictwem nauki w rozwoju gospodarki i kultury, a także z kształceniem nauczycieli oraz warunkami pracy i życia pracowników pionu nauki i szkolnictwa wyższego.

Minister Janusz Górski ze swej strony wskazał na najistotniejsze sprawy, nad którymi pracuje resort i podległe mu placówki, a które powinny znaleźć odzwierciedlenie na łamach „Głosu”. Wśród spraw takich na plan pierwszy wybija się problem modelu przyszłej szkoły wyższej i — szczególnie dla naszych czytelników interesująca kwestia — dopracowanie się optymalnych form i metod kształcenia nauczycieli na poziomie wyższym.

Na zakończenie wizyty minister J. Górski wyraził gotowość uczestniczenia w niektórych inicjatywach podejmowanych przez redakcję.

Z PRAC MINISTERSTWA OŚWIATY I WYCHOWANIA

W dniach 12—14 grudnia ubiegłego roku odbyło się sympozjum na temat: „Wybrane problemy teorii programów szkolnych” zorganizowane przez Instytut Programów Szkolnych i Akademii Nauk Pedagogicznych NRD.

W sympozjum udział wzięli zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, przedstawiciele instytutów i departamentów Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz Rady Naukowej IPS. W sympozjum uczestniczył minister oświaty i wychowania, Jerzy Kuberski.

Problematyka sympozjum dotyczyła między innymi zasad konstruowania programów, kryteriów doboru i układu treści kształcenia i wychowania, metodologii weryfikacji projektów programów, najważniejszych warunków skutecznej realizacji założonych celów i zadań, metodologii badań wdrożeniowych w szkołach specjalnych. Celem tego spotkania była konfrontacja poglądów na temat wymienionych zagadnień, tym bardziej interesująca, że autorzy opracowań z NRD mają za sobą doświadczenia wymieszone z realizacją pełnej szkoły dziecięco-rodzinnej, zaś autorzy polscy takich doświadczeń jeszcze nie mają.

● 4 grudnia odbyło się posiedzenie Prezydium Komisji

do Spraw Prognoz Rozwoju Oświaty i Wychowania pod przewodnictwem przewodniczącego komisji, wiceministra Bolesława Dylaka.

Przedmiotem obrad był program pracy komisji i jej zespołów na lata 1979—1980 oraz dyskusja nad przedłożonym projektem planu opracowania końcowego pt. „Szkoła 2000”, przygotowanym przez zespół pracowników Instytutu Badań Pedagogicznych.

W dyskusji analizującej zalety i potrzebę doskonalenia przedłożonego projektu wskazywano, iż treści merytoryczne decydującą będą o wartości prognozy, wytyczającej drogi rozwoju oświaty po przeprowadzonej reformie. Zwrócono także uwagę na potrzebę wypracowania właściwej metodologii prowadzenia prac prognostycznych, informowania społeczeństwa o dalszych losach oświaty, funkcji szkolnictwa na przełomie wieków XX i XXI.

● Trwają intensywne prace nad przygotowaniem do wydania pierwszej w Polsce Ludowej Encyklopedii Pedagogicznej, tak potrzebnej zreformowanej szkole i jej nauczycielom. Nad kształtem i modelem Encyklopedii pracuje Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem prof. dra Bogdana Suchodolskiego, a wydawcą będzie „Książka i Wiedza”.

W dniach 18—19 grudnia ubiegłego roku odbyło się kolejne posiedzenie robocze Komitetu Redakcyjnego, na którym przedyskutowano i zatwierdzono siatkę haseł oraz założenia programowe Encyklopedii Pedagogicznej.

DZIŚ PYTANIE ZA TYDZIEŃ ODPOWIEDŹ

MINISTER MA GŁOS

Na listy czytelników „Głosu Nauczycielskiego” odpowiada minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski.

ROZWIJAĆ POSTĘP PEDAGOGICZNY

FRAGMENT LISTU: „Podjęcie przez władze centralne na tak szeroką skalę problemów postępu pedagogicznego zasługuje na uznanie. Jest to wyjście naprzeciw ważnym, doniosłym problemom, usankcjonowanie rozwijającej się od lat idei postępu pedagogicznego. Mamy w tej dziedzinie już spory dorobek, ale jest on rozproszony, nie jest „centralnie sterowana”. Myślę, że sprawom postępu pedagogicznego więcej miejsca powinny poświęcić nasze czasopisma pedagogiczne, wydawane zarówno przez ZNP, jak też Ministerstwo Oświaty i Wychowania” (Tadeusz Peter, Ostróda).

ODPOWIEDŹ: — Ważnym kryterium słuszności jakiegoś zamiaru jest reakcja społeczna na ten zamiar. Biorąc powyższe pod uwagę, pragnę wyrazić ogromne zadowolenie z faktu, że inicjatywa Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz Ministerstwa Oświaty i Wychowania w sprawie nadania innego kształtu problemom postępu pedagogicznego, nowatorstwa pedagogicznego, spotkała się z tak szerokim rezonansem ze strony nauczycieli. Zapoznałem się z listami koleżanek i kolegów, które w tej sprawie otrzymała redakcja „Głosu Nauczycielskiego”. Listy zresztą wciąż nadchodzą. Ileż w nich ciekawych propozycji, gruntownych opracowań, wynikających zarówno z osobistych doświadczeń jak i rzeczowych przemyśleń. W imieniu własnym, jak również prezesa Zarządu Głównego ZNP — Bolesława Grzesia, serdecznie dziękuję tym wszystkim, którzy już napisali do redakcji w sprawie dalszego, dynamicznego rozwoju postępu pedagogicznego i którzy jeszcze nadesłali swoje uwagi i wnioski.

Kampanię na rzecz postępu pedagogicznego wśród nauczycieli rozpoczynamy w okresie jakże odmiennym od poprzednich. W tej chwili ponad 40 proc. nauczycieli wszystkich szkół w Polsce ma wyższe wykształcenie. Oczywiście, jest to ogromny sukces naszej oświaty, szkolnictwa wyższego i wielka praca tych wszystkich nauczycieli, którzy podwyższyli i wciąż jeszcze podwyższają swoje kwalifikacje. Ta duża, jednorodna rzesza nauczycieli z wyższym wykształceniem ma swoje określone potrzeby również i w sprawach dalszego, dynamicznego rozwoju postępu pedagogicznego. Ten problem musi być wzięty pod uwagę przez nasze ministerstwo, ZNP, zaplecze naukowo-badawcze.

Jeśli istnieje tak duże zapotrzebowanie na rozwój ruchu nowatorskiego, to jedną z kluczowych spraw do rozwiązania jest problem wdrożeń tego wszystkiego co nowe, ciekawe, nietypowe. W tym miejscu nawiązuję do listu kolegi Tadeusza Petera z Ostródy. Opinia jego, wyrażona w liście do redakcji, jest bardzo słuszna. Myślę, że wszystkie nasze czasopisma oświatowo-pedagogiczne, wydawane zarówno przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania, jak też Związek Nauczycielstwa Polskiego znajdują na swoich łamach miejsce na publikację z dziedziny nowatorstwa pedagogicznego. Materiały z tego zakresu powinni publikować nauczyciele-nowatorzy. Ich doświadczenia muszą być szeroko upowszechniane!

I jeszcze jedna sprawa: w listach podnoszone są problemy dotyczące naukowego pokierowania tematami z zakresu postępu pedagogicznego, nad którymi pracują nauczyciele. Jest to sprawa bardzo ważna — głównie dla Instytutu Kształcenia Nauczycieli, Instytutu Programów Szkolnych, Instytutu Badań Pedagogicznych, Instytutu Kształcenia Zawodowego. Zwróć się do dyrektorów wszystkich tych instytutów z propozycją, ażeby w każdym z nich wydzielić odpowiedni zespół, który będzie pilotował sprawy związane z nowatorstwem wśród nauczycieli. Myślę, że w niedługim czasie na łamach „Głosu Na-

uczycielskiego” dyrektorzy instytutów zabiorą głos w sprawie tej konkretnej propozycji.

GDZIE ZGŁASZAĆ PATENTY?

FRAGMENT LISTU: „Znam wielu pedagogów, którzy sami projektują różnego rodzaju pomoce naukowe. Czy nie mogliby oni opatentować swoich wynalazków?” (Jolanta Kurta, Wałbrzych).

ODPOWIEDŹ: — Chciałbym to pytanie nieco poszerzyć. Ruch postępu pedagogicznego, nowatorstwa, innowacji będziemy chcieli systematycznie rozszerzać. Myślę, iż dobrze zostanie przyjęta przez koleżanki i kolegów propozycja, ażeby dla nauczycieli-nowatorów organizować, w skali kraju, wspólne seminaria. Na przykład w dziedzinie matematyki określona grupa nauczycieli podejmuje różnego rodzaju poszukiwania, eksperymenty. To samo robią nauczyciele języka polskiego, fizyki, chemii itp. A więc, czy nie byłoby sensowne, aby w ramach organizowanych kursów doskonalenia, zbierać tych właśnie nauczycieli poszukujących? Mogliby przebieg na takich seminariach dzielić się doświadczeniami. Plonem takiego seminarium może być książka, zwarty materiał metodyczny itp. Szerzej należy też propagować dorobek metodyczny tych nauczycieli, którzy mają znakomite wyniki w przygotowaniach olimpiad, czyżby, którzy mają wybitne osiągnięcia w przygotowaniu młodzieży do zawodu itp. Oni sami często nie mają czasu na twórcze opracowanie swoich doświadczeń. Trzeba im więc w tym pomóc. Zadanie to szczególne dla Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych, prasy. Trzeba się tymi naukowcami szczególnie zaopiekować, upowszechniać ogółowi nauczycieli ich dorobek...

A odnośnie pytania zawartego w liście: otóż chciałbym poinformować, że — poza ogólnymi przepisami, jakie istnieją w Polsce, dotyczącymi ochrony patentowej itp. — powołaliśmy przy Zjednoczeniu Produkcji Pomocy Naukowych ośrodek badawczo-rozwojowy, który zajmuje się ciągią modernizacją pomocy naukowych, poszukiwaniem nowych rozwiązań. Chciałbym, ażeby zainteresowani nawiązali kontakt z tym ośrodkiem.

Możliwe, że wasze pomysły — koleżanki i koledzy — przyspieszą produkcję nowych, ciekawych, potrzebnych pomocy naukowych. Podaję adres ośrodka: Zjednoczenie Produkcji Pomocy Naukowych — Ośrodek Badawczo-Rozwojowy, Warszawa, ul. Śniadeckich 17.

CZY DODATKI SPECJALNE SĄ POTRZEBNE?

FRAGMENT LISTU: „Czy pan minister uważa, że tzw. dodatki specjalne spełniają zamierzone cele?” (Wanda Nowicka, Chelmino).

ODPOWIEDŹ: — W wielu listach, jak również w czasie licznych spotkań z naszym środowiskiem, podnoszony jest problem dodatków specjalnych. Czy te dodatki — jak pyta koleżanka Wanda Nowicka — spełniają swoje cele? Najpierw chciałbym przekazać kilka informacji ogólnych. Przyznajemy w Polsce około 70 tysięcy dodatków. Dodatki otrzymuje około 20 procent nauczycieli pełnozatrudnionych! Rzecz w tym, że dodatki specjalne spełniają swoją rolę, swoje cele, będą akceptowane przez środowisko wtedy, i tylko wtedy, gdy będzie się je sprawiedliwie przyznawać!

Jeśli natomiast będzie się je przyznawać niesłusznie, bez argumentów, bez uzasadnienia — to zamierzonych efektów nie osiągniemy. A więc wniosek: dodatki specjalne muszą być sprawiedliwie przyznawane. Ta sprawa musi być potraktowana z całą odpowiedzialnością: tak, jak powinno to być w środowisku nauczycielskim. Dodatki specjalne muszą być uzasadnione, muszą być przez wszystkich zaakceptowane, a szczególnie przez radę pedagogiczną, organizację partyjną i związkową. Wspólne ustalenia muszą być respektowane przez władze oświatowe wszystkich szczebli!

Tu uwaga: czasem tak bywa, że rada pedagogiczna ustala listę osób uprawnionych do otrzymywania dodatku specjalnego z większą liczbą nazwisk. Wtedy jednak musi obowiązywać zasada kolejności na liście. Przykład: jeśli rada pedagogiczna uchwaliła dziesięć dodatków specjalnych, a władze oświatowe mogą tej szkole przyznać tylko pięć dodatków, to muszą to być osoby pierwsze na liście!

JAKA PRACA TAKA PŁACA

FRAGMENT LISTU: „Jak wiadomo, o wynagrodzeniu nauczyciela decyduje przede wszystkim wykształcenie i staż pracy. Myślę, że to za mało. Brakuje tu bowiem zasady, iż płaca winna być uzależniona od pracy. Im lepsza praca, tym wyższa płaca. Kiedyś mówiło się wiele o specjalizacji, lecz — jak dotychczas — nic na ten temat nie wiadomo” (Mieczysław Czechowski, Kamieniec Zabłocki).

ODPOWIEDŹ: — Myślę, że jest to zasada bardzo sprawiedliwa. Nasz system oświaty pracuje w bardzo rozproszonych warunkach. Na przykład — mamy szkoły wielkie i szkoły małe, w miastach i niewielkich miejscowościach. W tej sytuacji posługiwanie się jasnymi zasadami ma wielorakie znaczenie pozytywne. Równocześnie jednak mamy świadomość — i to chyba wszyscy — że powyższe zasady płacowe, choć bardzo sprawiedliwe, nie uwzględniają wyników pracy nauczyciela, jego osiągnięć i sukcesów. Bo wiadomo przecież, że jedni z nas pracują znakomicie, inni natomiast pracują tak jak powinni, jeszcze inni źle. Więc jak tu tego nie dostrzegać?

Jak, pamiętacie, koleżanki i koledzy, w fazie dyskusji nad Kartą Praw i Obowiązków Nauczyciela podniesiono po raz pierwszy zasadę opracowania tzw. stopni kwalifikacyjnych. Była ona trudna i wówczas nie do podjęcia, gdyż ogromna rzesza nauczycieli podnosiła swoje kwalifikacje. Dziś, kiedy dojdziemy już do stanu, że ponad 41 procent nauczycieli ma wykształcenie wyższe, na porządku dziennym stanąć może znówu problem stopni kwalifikacyjnych. Innymi słowy — obok dotychczas obowiązujących zasad, takich jak staż i wykształcenie, mógłby być wprowadzony — w miejsce dodatków specjalnych — dodatkowy wyznacznik do płac w postaci stopni kwalifikacyjnych. A więc mielibyśmy polonistów, matematyków, fizyków... specjalistów pierwszego czy drugiego stopnia. Oczywiście, mogłaby obowiązywać też inna nomenklatura. Ja biorę tę nomenklaturę od zasad, które obowiązują w systemie płac dla lekarzy. Rzecz jasna, sprawa jest przede wszystkim do rozważenia. Wypowiadanie się przeze mnie na ten temat oznacza tylko jedno: chęć rozpoczęcia dyskusji. Nie tu bowiem nie jest przesądzane. Podnoszę tę sprawę, bo występuje ona zarówno w listach do redakcji, jak też w listach, które napływają do mnie bezpośrednio. Myślę, że w drugiej połowie tego roku, kiedy już uporamy się ostatecznie z problemami wdrażania postępu pedagogicznego, możemy tę kwestię poddać pod dyskusję. Nie ukrywam, że byłbym gorącym zwolennikiem takiej dyskusji.

UWAGA, CZYTELNICY!

Oczekujemy na dalsze listy do ministra oświaty i wychowania z pytaniami dotyczącymi ważnych, istotnych spraw i problemów naszego szkolnictwa.

Odpowiedzi zapisał:

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

ŚWIAT



CENA SZALEŃSTWA

Ciągle trwają negocjacje w sprawie zahamowania zbrojeń i — jak wiadomo — ciągle bez wyraźnego powodzenia. Co więcej — choć już obecnie zgromadzone środki militarne w arsenałach wystarcząby dla totalnej zagłady — zbrojenia postępują nadal i są nawet potęgowane. Minister obrony USA, Harold Brown w wywiadzie noworocznym dla „Washington Post” zapowiedział dalszy wzrost wydatków wojskowych związanych z wprowadzaniem nowych rodzajów broni w armii amerykańskiej i stwierdził bez osłonek, że nawet po zawarciu porozumienia SALT II wydatki na zbrojenia strategiczne będą wzrastać w USA od 20 do 40 proc. rocznie.

Tenże „Washington Post” podał nieco wcześniej, że za cenę pół miliarda dolarów zostanie przeprowadzona w najbliższym czasie modernizacja zakładów produkcji i montażu bomb i głowic atomowych, wodorowych oraz neutronowych. Dziennik pisał z satysfakcją, że „Stany Zjednoczone podejmą wkrótce najbardziej ambitny od 20 lat program produkcji broni nuklearnych”.

Konsekwencje wynikające z eskalacji zbrojeń można rozpatrywać w różnych płaszczyznach: ryzyka wybuchu wojny nuklearnej, zagrożającej zagładą, hamowania procesu odprężenia i rozwoju pokojowej współpracy międzynarodowej, wreszcie obciążenia budżetów państw. Zajmijmy się dziś tylko tym ostatnim aspektem, który, dodajmy, ma ogólniejsze znaczenie dla stosunków międzynarodowych. Dość wspomnieć, że ogromne środki przeznaczane na zbrojenia mogłyby być wykorzystywane na rozwój gospodarczy, na pomoc dla krajów rozwijających się, dla stworzenia nowych podstaw w stosunkach ekonomicznych świata.

A są to środki niemałe. Państwa NATO tylko w ostatnim dziesięcioleciu przeznaczyły na zbrojenia 1,3 biliona dolarów, a połowę tej sumy wydano w ciągu minionych 4 lat. Stały wzrost wydatków na te cele Paktu Północnoatlantyckiego jeszcze wyraźniej ilustruje porównanie w dłuższym okresie. Oto w 1949 roku, to znaczy w roku utworzenia paktu, wyniosły one 18,4 mld dolarów, w 1968 r. już 104 mld dolarów, a w 1977 r. przekroczyły 165 mld dolarów. I ta tendencja ma być utrzymywana. W wyniku postanowień ubiegłorocznej sesji Rady NATO państwa członkowskie przez 5 lat mają zwiększać swoje wydatki na cele wojskowe o 3 proc. rocznie.

Decyzje o tej eskalacji zapadły rzekomo w wyniku ustalenia, że państwa Układu Warszawskiego powiększały swe wydatki na cele militarne w ostatnich latach o około 5 proc. rocznie, przeznaczając od 11 proc. do 13 proc. dochodu narodowego. Taki argument jest zwykłym kamuflażem. Wiadomo, że celem NATO jest zdobycie przewagi militarnej nad krajami socjalistycznymi. Niemniej, oczywiście, i kraje socjalistyczne muszą zwiększać swe wydatki zbrojeniowe; wbrew swym intencjom, wbrew swym interesom i dążeniom do zahamowania wyścigu zbrojeń, czego wyraz dawały niejednokrotnie.

W ubiegłorocznym przemówieniu z okazji podpisania układu ZSRR — Afganistan, Leonid Breżniew mówił: „(...) ZSRR i inne kraje wspólnoty socjalistycznej wypowiadają się konsekwentnie za ograniczeniem wyścigu zbrojeń. Jesteśmy za tym, by ruble i dolary, złote i marki, leje i franki w całości były przeznaczane na cele pokojowe. Jednakże rozwiązanie tej sprawy może być znalezione tylko na zasadzie wzajemności. Właśnie takie stanowisko ZSRR i innych bratnich krajów znalazło wyraz także w niedawnych uchwałach moskiewskiej narady Doradczego Komitetu Politycznego Państw-Stron Układu Warszawskiego. Jest samo przez się zrozumiałe, że gdyby kraje socjalistyczne wkroczyły na drogę jednostronnego rozbioru, pozwoliłyby imperialistom zdobyć przewagę i osiągnąć pozycję siły, której tak pragną, to byłaby to zła przysługa dla pokoju. (...) Miałoby to nieodwracalne skutki dla sprawy socjalizmu, dla sprawy wolności i niezależności narodów”.

I tak oto, niezależnie od apeli o zahamowanie zbrojeń i rozbioru ze strony krajów socjalistycznych, wydatki na cele militarne rosną. Jak obliczają specjaliści, wydatki w tej dziedzinie całego świata niebawem będą przekraczać dziennie miliard dolarów. Nikomu, prócz kapitalistycznych kompleksów przemysłowo-militarnych nie przynosi to korzyści. A dla dużej części ludzkości przekreśla perspektywę usunięcia widma zwykłego codziennego głodu. Takie są koszty szaleństwa. Co nie znaczy, że nie mogą być jeszcze większe. W USA opublikowano, że w okresie 1946—1977 siły zbrojne Stanów Zjednoczonych były użyte 215 razy do „popierania celów politycznych”, w tym również z zagrożeniem użycia broni jądrowej. Jest to jeszcze jeden dowód komu potrzebna jest polityka z pozycji siły. Tylko dokąd może doprowadzić?

WIESŁAW KODYM

GŁOS NAUCZYCIELSKI 3



Fot. Czesław Górski

MIEJSCE W ZESPOLU

(Dokończenie ze str. 1)

autorytet w środowisku — wszystko to bowiem łączy się z atmosferą panującą w gronie. „Nasza praca — pisze jeden z doświadczonych pedagogów — podlega ciągłej, ostrej ocenie uczniów, rodziców, środowiska. W każdym z nich warunkach my, nauczyciele, musimy zaspokoić sobie na szacunek. Współpraca i współzycie w gronie muszą być podporządkowane dobru narzeczemu: wychowaniu człowieka”. Troska o ucznia, o autorytet szkoły stanowi przewodnią myśl w wypowiedziach dyskusyj-

Nauczyciele skarżą się, iż zbyt mało jest okazji do spotkań, swobodnej wymiany poglądów, wzajemnego poznania się poza klasą i pokojem nauczycielskim. „Kiedyś — czytamy w listach — organizatorem kontaktów towarzysko-zawodowych był Związek, rolę tę spełniały też całkiem nieźle ośrodki metodyczne. Dziś dwie konferencje w roku z obszernym programem mają załatwić wszystko. Zaś zebrania, narady spotkania mają tak oficjalny, sztywny charakter, że bardziej jeszcze chłodzą kontakty między ludźmi”.

Głos ze Zgierza: „Nasze zespoły gnieją zatem smorem bezdyskusyjności, o czym można się przekonać, uczestnicząc w różnych konferencjach, naradach, posiedzeniach. Jest to zjawisko o charakterze ogólniejszym. Ukształtował się oto pewien typ kultury społecznej, polegającej na powściągnięciu, choć nie zawsze szczerzej afirmacji, na szampowej jedyności. Jest w tym tonie trochę odmienne zdanie, a jeszcze gorzej podnieśli publiczne problemy trudne i kłopotliwe”.

Wypowiedzi to typowe i dlatego należałoby chyba zastanowić się głębiej nad formami pracy związkowej i oświatowej w środowisku nauczycielskim; czy nie odwołując się do potrzeb pedagogów, do koncepcji reform przeprowadzanych w szkolnictwie? Czy w parze z nimi nie powinny iść istotne zmiany w treściach i metodach pracy z nauczycielem? I w jakim poście kierunku, aby na efekty nie trzeba było czekać zbyt długo? Pytania te podają pod rozwagę władz oświatowych i związkowych wszystkich szczebli.

Bo przecież na paradoks zakrawa ten niedosyt kontaktów zawodowych i towarzyskich w sytuacji, kiedy — po reformie administracyjnej kraju — istnieją większe niż przedtem szanse tworzenia bogatej ich gamy. Powstały centra oświatowe w gminach, grupujące kilka różnorodnych placówek, jest wspólna dyrekcja, administracja, rada zakładowa i POP. Co zatem stoi na przeszkodzie, aby w tym szerokim gronie nie spotykać się częściej, organizować samodzielnie lub wspólnie z innymi gminami czy miastami imprezy, zajęcia klubowe, wycieczki, rajdy, lekcje pokazowe, a także ciekawe konferencje i spotkania! Wielu powie: brak na to czasu, ale to tylko wykręt. Czas pożytecznie spędzany nie jest stratą. Warto chyba zastanowić się nad tym na najbliższym w tym roku zebraniu, może wówczas przestanie ziać nuda.

A jest o co kopie kruszczy, skoro w środowisku szkolnym (choć nie tylko tutaj) działa magia tzw. układów. Zaś

NA UKŁADY NIE MA RADY

sądzi część naszych korespondentów, rozgrzeszając w ten sposób siebie i innych z odpowiedzialności. „Gubimy gdzieś po drodze wszelkie wartości moralne — czytamy w listach — gdyż wszędzie zaczynają obowiązywać układy”. „Tyle jest do powiedzenia w szkole — pisze nauczycielka z Warszawy — a jednak ludzie wolą milczeć dla tzw. świętego spokoju. Pracują w pośpiechu, ponoszą porażki, ale milczą, bo przyznanie się do błędów wiąże się z oceną. Na zebraniach zaś wypowiedzi są płaskie, schematyczne, dalekie od impulsów życia szkoły i ludzi z nią związanych. O tzw. sukcesie decydują często układy”.

Przykład z życia wzięty i nie odosobniony: kolektyw kierowniczy dzieli dodatki specjalne w szkole; otrzymują je: dyrektor, jego zastępca, prezes rady zakładowej i sekretarz POP oraz kuzynka prezesa, notabene początkująca w zawodzie. Jeśli wierzysz naszym korespondentom, podobny schemat powtarza się często i przy różnych okazjach.

Wiara w niemal nadprzyrodzoną moc układów jest zdumiewająca. Stąd nieliczne tylko wnioski, iż należałoby je torpedować. I to u siebie, w miejscu pracy, jako że układy nie rodzą się samorzutnie, ich twórcami są nasi koledzy, przełożeni lub współpracownicy. Rodzą się w konkretnym zespole, zatem przez zespół powinny być rozbite, przy gorącym poparciu władz oświatowych, związkowych i partyjnych.

Bo też rzecz cała jest wielce skomplikowana. Mają więc rację ci spośród czytelników, którzy dostrzegają ścisły związek między układami a organizacją pracy, stylem kierowania szkołą, brakiem ofensywności w działaniu rady pedagogicznej, organizacji związkowej i partyjnej w szkole. Zdecydowana większość sądzi, iż główną przyczyną niepowodzeń w kontaktach pracowniczych tkwi w wadliwej organizacji pracy szkoły i jej warunkach.

JAKI PAN, TAKI KRAM

piszą o dyrektorach autorzy listów, czyniąc ich odpowiedzialnymi za styl pracy, jej organizację, za atmosferę w gronie, za powodzenia i niepowodzenia zespołu. Niektórzy przeceniają możliwość zwierzchników, nie przyjmując do wiadomości, że istnieje szereg obiektywnych źródeł sprawnej organizacji pracy, niezależnych

od dyrektora, jak choćby dysproporcje między kompetencjami a obowiązkami i odpowiedzialnością, nadmierna ingerencja z zewnątrz, duża liczba ośrodków dyspozycyjnych czy warunki materialne i lokalowe zakładu pracy i wiele innych.

Oczywiście, nie zmniejsza to odpowiedzialności dyrektora (również inspektora, kuratora) za wszystko, co dzieje się w szkole, więc również, a może przede wszystkim, za atmosferę współpracy i współzycia.

Czytelnicy zgadzają się z wysuniętą w redakcyjnej dyskusji tezę, iż dyrektor powinien umiejętnie pokierować zespołem jako całością, a jednocześnie odpowiednio oddziaływać na każdego członka zespołu. Przy tym wydaje się, jakby to wynikało z listów, że w charakterystyce dyrektora nauczyciele kładą akcent na cechy charakteru, postawę, stosunek do podwładnych. Ceni się też wyobraźnię, inteligencję. I tylko jeden wymóg natury intelektualnej: wiedza merytoryczna i doświadczenie zawodowe. Model to bardzo tradycyjny, mocno dziś krytykowany, pomija bowiem tak ważne elementy sprawnego kierowania, jak wiedza z zakresu organizacji i zarządzania czy zespół cech, zwany zmysłem kierowniczym.

Zapewne o tej gradacji zdecydował sam temat — wszak atmosfera pracy istotnie w dużym stopniu zależy od cech charakterologicznych. Więc wyraźnie preferowany jest w listach styl kierowania, oparty na daleko posuniętej demokratyzacji życia szkolnego. Domagają się więc autorzy listów przestrzegania zasady kolegalności w decyzjach ważnych, żywo obchodzących pracowników. Dyrektor — piszą czytelnicy — nie może pracować sam, w izolacji; swoje sądy, oceny, opinie powinien konsultować z kolektywem, dzielić władzę z zespołem, przekazując niektóre kompetencje i zadania innym.

Nie stawia się przy tym wymagań zbyt wygórowanych. Jednoosobowa odpowiedzialność tłumaczy wiele „osobistych” decyzji, rzecz jednak w tym, aby dyrektor przed ich podjęciem starał się wysłuchać opinii zespołu, wspólnie z kolektywem kierowniczym rozważyć wszystkie „za” i „przeciw”. Chodzi głównie o decyzje dotyczące bezpośrednio pracowników, jak awanse, nagrody, wyróżnienia, dodatki, urlopy itp. Wszystkie te sprawy mogą (i powinny) być rozstrzygane kolegalnie, z udziałem organizacji partyjnej i związkowej. Jawność życia szkolnego to najlepsza gwarancja dobrych stosunków międzyludzkich.

Z demokratyzacją życia szkolnego nie jest — widać — dobrze, skoro tak dużo o tym w listach. Nasi korespondenci twierdzą, iż w wielu szkołach władzę sprawują autokraci, dla których „kolektyw, organizacja związkowa i partyjna jest parawanem bezpieczeństwa”. Apodyktyczny styl kierowania święci — podobno — triumfy w szkołach.

Jak to możliwe w naszych warunkach ustrojowych, w których klasyczny kierownik-autokrata nie ma w ogóle szans powodzenia? System kolegalności w zarządzaniu obowiązuje wszędzie, także w oświacie i nawet najbardziej apodyktyczny dyrektor musi dzielić władzę z radą pedagogiczną, organizacją związkową i partyjną. Honorowanie ich uprawnień nie jest kwestią dobrej woli kierującego, to norma narzucona, więc i te organizacje mają coś do powiedzenia. Pytanie brzmiałoby więc:

CO NA TO KOLEKTYW?

„Dyrekcja akceptuje obecność kolektywu, ale rzadko liczy się z jego zdaniem” — czytamy w jednym z listów. Dlaczego? A może kolektyw nie ma zdania lub odważy, by swój pogląd forsować? W różnych szkołach różnie z tym bywa, w większości współpracą między kierownictwem a radą, zakładową i POP układu się pomyślnie, ku pożytkowi ogółu. Jednakże nie wszędzie mechanizm ten funkcjonuje bez awarii. Czy tylko z winy dyrektorów?

Warto w tym miejscu odwołać się do słów Włodzimierza Kosa, który w dyskusji redakcyjnej stwierdził, iż organizacja związkowa w szkole powinna wykazywać więcej ofensywności w działaniu. Pod tym poglądem podpisują się wszyscy, uważając, iż organizacja partyjnej i związkowej przypada szczególna rola w tworzeniu właściwego klimatu w stosunkach międzyludzkich. Proponuje się więc bardzo staranny dobór ludzi — prawych, odważnych, doświadczonych, z autorytetem w środowisku, jak na partnera władz oświatowych przystało.

Zasady partnerstwa określa, zawarte między ZNP a resortem oświaty „Porozumienie”. „Gdyby przestrzegano w pełni zasad w nim zawartych — pisze nauczyciel z Lubartowa — uniknęlibyśmy wielu konfliktów. „Porozumienie” zostało zawarte, a życie toczy się obok”.

Ciężko to zarzut, pamiętajmy jednak, że sam przepis, choćby najlepszy, niczego nie rozwiąże. Dlatego rację mają ci, którzy piszą: „Nie możemy godzić się na bylejakosć, czekać obojętnie, aż ktoś poprosi o interwencję, przechodzić mimo obok spraw drażliwych, trudnych. Nie wolno pozwolić zepchnąć się na boczny tor”. A jest wiele takich rad zakładowych, które chętnie na tym ślepych torze żywot wiodą, ot, dla świętego spokoju. Dyrektor przedłoży listę kandydatów do nagrody, prezes pisze, a aktywny rady milczy, choć to skandal prawdziwy. Milczy też rada pedagogiczna — również dla świętego spokoju. A wszyscy uważają się za ofiary despotyzmu dyrektora.

Przejaśkrawione? Zapewne, ale — przyznacie czytelnicy — takie wypadki zdarzają się naprawdę i wcale nierzadko. Spróbujmy więc mówić o tym w sposób otwarty, bez uników.

A jest taki krąg spraw, który zwle się jawnością życia szkolnego. Badania wykazują, a praktyka to potwierdza, że nie tak nie szkodzi stosunkom międzyludzkim, jak okrywanie tajemnicą wszystkiego, co dotyczy szkoły i nauczyciela. I tutaj rada zakładowa mogłaby się popisać, zmuszając dyrektora, gdy trzeba do przestrzegania zasad współpracy. Zadbaj, aby w szkole funkcjonował prawidłowy obieg informacji w górę i w dół. Podpowiedzieć i pomóc dyrekcji w stworzeniu systemu zaspokojenia potrzeb społecznych pracowników, w którym funkcjonować będą wszystkie ogniwa ingerencji w warunki życia, pracy, wypoczynku, ochrony zdrowia, życia kulturalnego itp. Spełnienie tych życzeń to najlepsza gwarancja demokratyzacji życia szkolnego i poprawnych stosunków w zespole.

POD ADRESEM WŁADZ

„Niemal wina za niewłaściwą atmosferę pracy w szkołach ponoszą władze oświatowe — pisze nauczyciel z Zagania. Na sygnały krytyczne powinny one odpowiadać gruntownie i bezstronnie analizą faktów. I zawsze kierować się przede wszystkim dobrem ucznia, nie zaś bronić za wszelką cenę dyrektora czy nauczyciela”. Nasi czytelnicy oczekują od władz wyższych szczebli częstszej ingerencji w wewnętrzne życie szkoły, pod warunkiem jednak, że będzie to ingerencja oparta na pedagogice optymistycznej. Bo szkole i nauczycielowi potrzebna jest przede wszystkim pomoc, a nie rada, partnerska dyskusja, poczucie bezpieczeństwa. Stąd tak wiele gorzkich słów w naszej dyskusji pod adresem nadzoru pedagogicznego.

Zdaniem większości — wizytatorzy koncentrują się na funkcji kontrolnej, zaś na fachowy instruktaż czasu zostaje niewiele. Współpraca z nauczycielem nie sprzyja także forma kontaktów, które ocenia się jako zbyt sformalizowane, oficjalne, urzędowe. Znikają jakby z naszego życia — skarżą się nauczyciele — tradycyjne, koleżeńskie, nacechowane życzliwością układy, znika typ wizytatora-kolegi, który towarzyszył nauczycielowi w jego trochejskich działach z nim radości i porażki. „Wizytacje są oficjalne, chłodne, z pozycji ważniejszego i wszystko wiedzącego. Zbyt mało stwarzają szansę na swobodną wymianę poglądów, żadnej — na przyznanie się do błędów”. I to wymaga zmiany — czytamy w listach.

★

Życzeniem czytelników naszych wychodzi my naprzeciw i całą tę bogatą dyskusję, pełną krytycznych elementów i wielu konkretnych wniosków, kierujemy pod rozwagę władz oświatowych i związkowych — od gminy po ministerstwo i ZG ZNP. Warto chyba wiele zgłoszonych przez nauczycieli problemów podjąć w bieżącym roku, czyli od zaraz, rozstrzygając je z korzyścią dla szkoły i pedagogów. Bo, jak stwierdził jeden z nich: „zmiany w stylu pracy szkoły zacząć trzeba od zmiany w sposobie myślenia i działania nas samych”.

Raz jeszcze dziękujemy za wszystkie uwagi i propozycje. Jesteśmy przekonani, że wzajemnie znacznie wzbogaciłmy naszą wiedzę o problemie ważnym, a to — jak wiadomo — pomaga doskonałym praktykę. Taką właśnie cel przyświecał naszej dyskusji.

MARIA RYBARCZYK

NAUCZYCIELSKIE ŻYCIORYSY

POD GRADEM KUL

Z dyrektorem STEFANEM JAŻWIŃSKIM spotkałam się przy kawie. Okazja była uroczysta, bowiem dyrektor ukończył siedemdziesiąty rok życia, z którego dwadzieścia pięć lat poświęcił pracy pedagogicznej. Urodziny, a przede wszystkim wielkie zasługi poniesione dla rozbudowy szkolnictwa zawodowego, zostały uczczone w Ministerstwie Oświaty i Wychowania. Minister Jerzy Kuberski, w obecności wielu dyrektorów departamentów i dyrektorów szkół, wręczył zasłużonemu nauczycielowi dyplom uznania. A więc temat „jubileuszowy”, rzecz o medalach, odznaczeniach, wyróżnieniach. Czy jednak sprawa dotyczy tylko owych medali i odznaczeń? Przecież istotniejsze są pobudki i treści tej kilkudziesięcioletniej pracy.

Początkowo zadawałam sporo pytań, potem już tylko słuchałam. No i zaraz na wstępie dowiedziałam się o nietypowej drodze do zawodu nauczycielskiego. Bo przed wojną był elektromonterem budowlanym i o szkolnictwie w ogóle nie myślał. Nie oszczędzona mu była też kłeska bezrobocia. Warszawiak z krwi i kości wspomina, jak to w latach dwudziestych po Marszałkowskiej chodzili ludzie z przysięgami na piersiach i plecach napisami: „podejmę każdą pracę”. Gdy dziś mówi się o tych sprawach, młodzi nierzadko reagują przymrużeniem oka. Ale on, mający na utrzymaniu żonę i syna, sam przez trzy lata był bez pracy i dobrze pamięta te czasy. Kiedy zaczął pracować za dwanaście i pół złotego tygodniowo, zdawało mu się, że „pana boga za nogi chwycił”. Potem było coraz lepiej. Po wojnie zdecydował się na zawód nauczycielski.

Zapytany o przyczyny wyboru, z pewnym ociąganiem się odpowiada, że chyba przypadkowo. To „chyba” dyktowane jest ścisłością w przekazywaniu informacji. Bo może rzeczywiście wówczas, w 1944 roku, nie w pełni uświadamiał sobie jeszcze tkwiące w nim zamilkowania i talenty... Działalność żywiołowa, na sesjach natychmiastowego realizowania aktualnych potrzeb i pragnień.

Był września 1944 roku. Wojna. Wschodnie tereny Polski już wyzwolone, wyzwolona też lewobrzeżna dzielnica Warszawy. Właśnie tam, na Pradze, przy ulicy Targowej 68, biegnącej równoległe z linią frontu stał otwarty na oścież gmach Miejskiego Gimnazjum Mechanicznego, zdany na dewastację i ogolnienie z resztek dobytku. Pustawo w nim wprawdzie było, w warsztatach niewiele by można znaleźć, bo szkole już uprzednio Niemcy wysiedlili do dwu różnych pomieszczeń, ale przecież nawet futryny okien, klamki, drewniane podłogi — wszystko nadawało się do „szabru”. Wtedy to budynkiem zaopiekowało się dwóch czy trzech ludzi. Jednym z nich był właśnie Stefan Jaźwiński.

Spełnił obywatelski obowiązek i mógłby na tym poprzestać, gdyby nie ogarnęło go pragnienie, aby tę szkołę wypełnić życiem. W pustych jeszcze warsztatach widział już maszyny; przekazywanie młodym posiadanej wiedzy zawodowej odczuwał po prostu jako moralny nakaz. Własnymi więc rękoma odgrzebywał z gruzów sprzęt należący do dawnych warsztatów szkolnych,

nie liczył się z porą dnia, nocy, dojmującym zimmem. Z kilkoma nauczycielami i młodzieżą, która przyszła pytać o możliwości nauki, wykopywał z praskich gruzów różne tokarki, frezarki i inne urządzenia. Nie miał ich czym przewozić na Targową, ale podkładał deski, jak płyty sań, „zaprzęgał się” wraz z innymi i — jadł! Drogą o krężną, omijając bezpośrednią bliskość frontu.

To stare dzieje, ale aż korci, by w roku obchodów 35-lecia Polski Ludowej i w

mieli już tego zapału, w każdym razie nie było to już zjawiskiem masowym. Charakterystyczne jednak, że i z tamtych z pierwszych powojennych lat, i z późniejszymi swymi podopiecznymi Stefan Jaźwiński umiał znaleźć wspólny język. To wynika zresztą z jego stosunku do ludzi. Na przykład wysoko sobie cenił przyjaźnię. Odnosił się one w jego życiu nieprzerwanie przez całe lata. Utrzymując kontakty z wielokolegami-nauczycielami i kilkoma uczniami, napisał „w których pracował”, byłoby za mało, bo on każda, w której był, albo tworzył od podstaw, albo „przetwarzał”.

„Niespokojnym byłem człowiekiem” — mówi o sobie, a w rzeczywistości wyglądało to tak, że tam, gdzie się „palilo”, posyłano Stefana Jaźwińskiego. Gdy trzeba było zasilić kadry administracji oświatowej, objął stanowisko dyrektora Państwowego Studium Pedagogiczno-Administracyjnego. Wkrótce potem, w 1951 roku, gdy w szkolnictwie zawodowym zaczęto dotkliwie odczuwać brak nauczycieli zawodu, przystąpił do organizacji Technikum Przemysłowo-Pedagogicznego i Szkoły Cwiczeń przy ulicy Okopowej 75. Wzórów organizacyjnych nie było zbyt wiele. Wprawdzie



Ludność stolicy wita przejeżdżające oddziały Wojska Polskiego

Fot. CAF

rocznicę wyzwolenia Warszawy odtworzyli na terenie kraju działało kilka podobnych placówek, ale w Warszawie ani jedna.

Później, gdy Stefana Jaźwińskiego mianowano dyrektorem Zasadniczej Szkoły Zawodowej im. Starzyńskiego, działającej przy ulicy Konopczyńskiego, znów — jak wielokrotnie przedtem — nie wytrzymał i nie poprzestał na gospodarowaniu tym, co zastał. Że zaś szkoła dysponowała budynkiem gmachu niedostosowanym, bez warsztatów, więc przystąpił do budowy gmachu przy ulicy Stalingradzkiej. Cel był zawsze ten sam: przydanie stolicy obiektu godnego nowoczesnej szkoły zawodowej.

Czy nadal interesuje się szkolnictwem, dziś kiedy jest już na emeryturze? Nie byłby sobą, gdyby miał się wyłączać, zwłaszcza w „gorącym” okresie reformy. Śledzi w prasie artykuły na ten temat, chodzi na spotkania z fachowcami i przedstawicielami resortu, dyskutuje z kolegami. Z tymi ze związkowej grupy emerytów, której jest opiekunem, i czynnymi nauczycielami. Bowiem często bywa w szkole przy Stalingradzkiej.

Nadano mu tam tytuł honorowego dyrektora oraz członka rady pedagogicznej. Na taką decyzję — wyraz autentycznych kontaktów — wpłynęło nie tylko uznanie dla fachowości Stefana Jaźwińskiego. Bliższe kontakty nawiązuje się tylko z tymi, którzy potrafili coś z siebie dawać innym. A on potrafi. Ma za sobą kawał pracy pedagogicznej, organizatorskiej, społecznej. Jego działalność partyjna datuje się od pierwszych, powojennych chwil. Już we wrześniu 1944 roku wstąpił do Polskiej Partii Robotniczej i założył pierwszą na Pradze nauczycielską grupę partyjną.

Przez szesnastolatki lat był radnym. W Związku Nauczycielstwa Polskiego pełnił wiele funkcji. Mógł więc działać i wiele spraw załatwiać, gdzie tylko takie sprawy dostrzegł.

Zapytany na koniec rozmowy, co chciałby przekazać młodym nauczycielom, którzy dziś dopiero wchodzi do zawodu, bez namysłu odpowiedział: przekonanie, że najważniejsze jest emocjonalne powiązanie ze szkołą.

To nie sentencja, lecz dowód że własnym życiu wypróbowana zasada.

HANNA POLSAKIEWICZ

Mieszkańcy Pragi manifestują z okazji wyzwolenia Warszawy

Fot. CAF

ROZMOWA Z CZYTELNIKAMI

O CO PYTAĆ REDAKCJĘ?

Listonosz przynosi codziennie do redakcji gruby pakiet listów. Zawartość jego torby niemal z dnia na dzień się powiększa. Korespondencja rośnie. Fakt ten odnotowujemy z prawdziwą radością, bo świadczy o tym, że „Głos” zyskuje sobie coraz więcej czytelników, że zamieszczane na jego łamach materiały wychodzą naprzeciw zainteresowaniom nauczycieli.

Ze względu na skromną objętość pisma nie wszystkie listy mają co prawda szansę ukazania się w druku, zapewniamy Was jednak, Drodzy Czytelnicy, że wszystkie są dla nas równie cenne, stawką bowiem kopalnie wiedzy o problemach nurtujących środowisko nauczycielskie. Są one dla

nas wskazówka, jakim zagadnieniom należy przede wszystkim dawać w „Głosie” zielone światło.

Toteż z uwagą czytamy zarówno wypowiedzi dyskusyjne na zainicjowane przez redakcję tematy, jak i głosy krytyczne, wychodzące z założenia, iż rzeczowa, konstruktywna krytyka, zgłaszana przez Was uwagi i propozycje pomogą doskonale rzeczywistość oświatową. Cieszymy się, że redagujecie „Głos” razem z nami.

Ale korespondencja, która coraz obficiej napływa do redakcji, wskazuje równocześnie na pewne niepokojące zjawisko. Otóż o bok listów stanowiących dla nas cenną pomoc w redagowaniu „Głosu”, otrzymujemy coraz wię-

cej pytań natury czysto prawnej. W miarę naszych skromnych (eta- towo) możliwości staramy się u- dzielać na nie odpowiedzi. Pytań jednak napływa tak wiele, że nie tylko nasz redakcyjny prawnik, ale cały niemal zespół jest w tej pracy zaangażowany.

Dziękujemy za zaufanie, jakim darzycie redakcję. Dobrze, że zwracacie się do nas o pomoc w rozwikłaniu spraw trudnych, skomplikowanych, kontrowersyjnych czy nie wszędzie jednoznacznie interpretowanych, mamy bowiem wszelkie możliwości uzgodnić stanowisko z właściwymi władzami na szczeblu centralnym. Niepokoi nas co innego. Otóż wśród tych lawinowo napływających pytań gros dotyczy spraw prostych, powszechnie znanych, a przynajmniej takich, które każdemu nauczycielowi znane być powinny.

Aby znaleźć na nie odpowiedź, nierzadko wystarczy po prostu sięgnąć po Kartę Praw i Obowiązków Nauczyciela, Waszego, Czytelniczy, wademecum i uważnie przeczytać odnośny paragraf. Karta znajduje się wszak w każdej szkole, no i jakby nie było obowiązkami nauczyciela jest zapoznać się z jej treścią. Bo jakżeż nie znać własnych praw i obowiązków!

Co prawda życie stwarza czasem sytuacje specyficzne, rodzi

problemy, na które Karta recepty nie daje. Prawda jest także, iż pewne przepisy z biegiem lat, zmieniających się warunków i sytuacji w oświacie utracili moc obowiązującą, że zastąpione je nowymi zarządzeniami. Biorąc to pod uwagę, staramy się w każdym numerze, w rubryce „Głos wyjaśnia” zamieszczać treść i interpretację ukazujących się przepisów oraz o- mawiać pewne powtarzające się w listach zagadnienia prawne.

Polecamy również Waszej uwadze rubrykę „Dziś pytanie — za tydzień odpowiedź”. Tu także znaleźć można rozwiązanie niejednoznacznych Waszypilnować, — B. Busi, — tym bardziej że odpowiedzi konsultowane są z przedstawicielami władz szczebla centralnego. Ostatnio na pytania nauczycieli odpowiada również na łamach „Głosu” minister oświaty i wychowania, Jerzy Kuberski. Będzie odpowiadał prezes ZG ZNP — Bolesław Grzes.

Podejrzamy, iż nie dość uważnie śledzicie treść tych rubryk, bowiem w listach nadal pojawiają się pytania na omówione już tematy. Żeby nie być gołosłowną. W 52 numerze „Głosu” z grudnia ubiegłego roku przedstawiliśmy wyczerpująco nowe zasady rozliczania godzin ponadwymiarowych. Mimo to pytań nie ubywa.

Obfitość tego rodzaju kores-

pondencji sprawia, że na naszą odpowiedź trzeba czasem czekać dłużej. Czy zatem nie prosić i skuteczniej w wielu przypadkach poszukać po prostu rady na miejscu? Gdzie?

Pierwszą instancją, do której nauczyciel powinien skierować swe kroki, jest rada zakładowa ZNP. Działają tu nauczyciele z dużym stażem pracy zawodowej i związkowej, doświadczeni, często wystarczająco obeznani w przepisach. Mają, a przynajmniej mieć powinni, pod ręką Kartę Praw i Obowiązków Nauczyciela. „Skołne prawo pracy w pytaniach i odpowiedziach” w wydaniu J. B. Busi, — tym bardziej że wydane w 1978 roku lub przynajmniej „Stosunki służbowe pracowników szkolnictwa” — Buczkowskiego i Wójcika, wydane w 1963 roku. Nadto ukazujący się co roku „Kalendarz Nauczycielski” w którym znaleźć można między innymi interpretacje znalezionych przepisów, przykładowe pytania i odpowiedzi prawne, omówienie spraw precedensowych. Jest również wskazane, by rada zakładowa prenumerowała Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Wychowania, w którym ukazują się nowe zarządzenia władz szkolnych.

Jeśli jednak w radzie zakładowej nauczyciel nie otrzyma oczekiwanej rady, powinien zostać

skierowany do najbliższej instytucji zatrudniającej prawnika. A taką — po linii związkowej — jest Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych. Co prawda nie każde województwo jest siedzibą OUŚP, ośrodków mamy w sumie 19, tyle ile było województw przed dokonaniem podziału administracyjnego, może więc być czasem kłopot z dojazdem, ale sprawę można załatwić za pośrednictwem oddziału ZG ZNP lub korespondencyjnie.

W przypadku, a musi to już być przypadek bardziej skomplikowany, gdy i tam nauczyciel nie zostanie usatysfakcjonowany, powinien zwrócić się do Wydziału Prawno-Socjalnego lub Wydziału Skarg i Interwencji w Zarządzie Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Prawnicy są również w każdym kuratorium, a ostateczną instancją w sprawach spornych natury służbowej jest Ministerstwo Oświaty i Wychowania.

Jak więc udaje, możliwości uzyskania rady prawnej jest wiele. Prosimy naszych Czytelników, aby zwracali się do wymienionych instytucji, dla redakcji rezerwuując głównie sprawy wymagające interwencji prawnej. Są przypadki, że nauczyciel, z jakichś powodów został skierowany i mimo odwołania jego skargi nie znajdują u władz

reżnych planów i programów postępu, ale podstawowe zagadnienia z tej dziedziny wiążące do do- brze opracowanego planu pracy szkoły.

Z tego samego względu należałoby uniknąć pokusy pogoni za nowinkami i doraźnymi modami, które dotyczą tylko spraw marginalnych, a pomijają istotne dla życia szkoły problemy. Może wypadnie też zrezygnować i z części tych rozwiązań, które zostały wprowadzone do szkoły w ostatnich latach, a nie zdały egzaminu w jej życiu.

„Postęp pedagogiczny — głosi projekt uchwały — to uzyskanie pożądaných rezultatów w kształtowaniu wszechstronnie rozwiniętej osobowości wychowanków, to skuteczność oddziaływań pedagogicznych, efektywność, zgodne ze współczesną nauką metody, środki i organizacja pracy dydaktycznej” — tendencje do zblurowatyzowania i sformalizowania prawie każdego podejmowanego problemu; brak umiejętności pracy z bardzo dobrym i wybitnym nauczycielem (stosunkowo nie małe) pracujące administracja oświatowa ze średnim i dobrym nauczycielem; brak umiejętności prowadzenia dialogu, dyskusji z nauczycielem (zdecydowana większość form pracy z nauczycielem polega na mówieniu do niego); a przecież nowe, mądre rozwiązania rodzą się w rzeczywistej dyskusji charakteryzującej się często poważnymi różnicami zdań.

Przy podejmowaniu i ustalaniu zadań związanych z postępowaniem pedagogicznym trzeba wykorzystywać dotychczasowy dorobek w tym zakresie. Nie zaczynamy przecież od zera. Trzeba dobrze przeanalizować wszystko, co związane jest z działalnością szkół wiodących i regionalnym ruchem nowatorstwa pedagogicznego z lat sześćdziesiątych i pierwszych lat siedemdziesiątych.

Są szkoły, które konsekwentnie wdrażają poznaniaś doświadczenia w zakresie pracy wychowawczej. Dla wielu szkół źródłem inspiracji stała się „Szkoła wychowująca”, praca wydana w 1978 r. pod red. J. Wilocha. Od szeregu lat konkursy zwycięzcy szkółom pomocą prof. W. Okoń, którego publikacje stanowią dla praktyki szkolnej kopalnię wiedzy w zakresie postępu pedagogicznego.

Postęp pedagogiczny powinien wejść w sposób naturalny do całego życia szkolnego, do wszystkich jego komórek. Jego wpływ na podnoszenie poziomu pracy szkół będzie zależał w ogromnym stopniu od tego, czy cały ten społeczny ruch będzie trwałym elementem szkolnej codzienności, czy też uczynimy zeń tylko dodatek do tego, co już działają dzieje się w szkole. Dlatego nie powinno się ograniczać do szkół od-

skierowania do najbliższej instytucji zatrudniającej prawnika. A taką — po linii związkowej — jest Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych. Co prawda nie każde województwo jest siedzibą OUŚP, ośrodków mamy w sumie 19, tyle ile było województw przed dokonaniem podziału administracyjnego, może więc być czasem kłopot z dojazdem, ale sprawę można załatwić za pośrednictwem oddziału ZG ZNP lub korespondencyjnie.

W przypadku, a musi to już być przypadek bardziej skomplikowany, gdy i tam nauczyciel nie zostanie usatysfakcjonowany, powinien zwrócić się do Wydziału Prawno-Socjalnego lub Wydziału Skarg i Interwencji w Zarządzie Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Prawnicy są również w każdym kuratorium, a ostateczną instancją w sprawach spornych natury służbowej jest Ministerstwo Oświaty i Wychowania.

Jak więc udaje, możliwości uzyskania rady prawnej jest wiele. Prosimy naszych Czytelników, aby zwracali się do wymienionych instytucji, dla redakcji rezerwuując głównie sprawy wymagające interwencji prawnej. Są przypadki, że nauczyciel, z jakichś powodów został skierowany i mimo odwołania jego skargi nie znajdują u władz

reżnych planów i programów postępu, ale podstawowe zagadnienia z tej dziedziny wiążące do do- brze opracowanego planu pracy szkoły.

Z tego samego względu należałoby uniknąć pokusy pogoni za nowinkami i doraźnymi modami, które dotyczą tylko spraw marginalnych, a pomijają istotne dla życia szkoły problemy. Może wypadnie też zrezygnować i z części tych rozwiązań, które zostały wprowadzone do szkoły w ostatnich latach, a nie zdały egzaminu w jej życiu.

„Postęp pedagogiczny — głosi projekt uchwały — to uzyskanie pożądaných rezultatów w kształtowaniu wszechstronnie rozwiniętej osobowości wychowanków, to skuteczność oddziaływań pedagogicznych, efektywność, zgodne ze współczesną nauką metody, środki i organizacja pracy dydaktycznej” — tendencje do zblurowatyzowania i sformalizowania prawie każdego podejmowanego problemu; brak umiejętności pracy z bardzo dobrym i wybitnym nauczycielem (stosunkowo nie małe) pracujące administracja oświatowa ze średnim i dobrym nauczycielem; brak umiejętności prowadzenia dialogu, dyskusji z nauczycielem (zdecydowana większość form pracy z nauczycielem polega na mówieniu do niego); a przecież nowe, mądre rozwiązania rodzą się w rzeczywistej dyskusji charakteryzującej się często poważnymi różnicami zdań.

Przy podejmowaniu i ustalaniu zadań związanych z postępowaniem pedagogicznym trzeba wykorzystywać dotychczasowy dorobek w tym zakresie. Nie zaczynamy przecież od zera. Trzeba dobrze przeanalizować wszystko, co związane jest z działalnością szkół wiodących i regionalnym ruchem nowatorstwa pedagogicznego z lat sześćdziesiątych i pierwszych lat siedemdziesiątych.

Są szkoły, które konsekwentnie wdrażają poznaniaś doświadczenia w zakresie pracy wychowawczej. Dla wielu szkół źródłem inspiracji stała się „Szkoła wychowująca”, praca wydana w 1978 r. pod red. J. Wilocha. Od szeregu lat konkursy zwycięzcy szkółom pomocą prof. W. Okoń, którego publikacje stanowią dla praktyki szkolnej kopalnię wiedzy w zakresie postępu pedagogicznego.

Postęp pedagogiczny powinien wejść w sposób naturalny do całego życia szkolnego, do wszystkich jego komórek. Jego wpływ na podnoszenie poziomu pracy szkół będzie zależał w ogromnym stopniu od tego, czy cały ten społeczny ruch będzie trwałym elementem szkolnej codzienności, czy też uczynimy zeń tylko dodatek do tego, co już działają dzieje się w szkole. Dlatego nie powinno się ograniczać do szkół od-

skierowania do najbliższej instytucji zatrudniającej prawnika. A taką — po linii związkowej — jest Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych. Co prawda nie każde województwo jest siedzibą OUŚP, ośrodków mamy w sumie 19, tyle ile było województw przed dokonaniem podziału administracyjnego, może więc być czasem kłopot z dojazdem, ale sprawę można załatwić za pośrednictwem oddziału ZG ZNP lub korespondencyjnie.

W przypadku, a musi to już być przypadek bardziej skomplikowany, gdy i tam nauczyciel nie zostanie usatysfakcjonowany, powinien zwrócić się do Wydziału Prawno-Socjalnego lub Wydziału Skarg i Interwencji w Zarządzie Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Prawnicy są również w każdym kuratorium, a ostateczną instancją w sprawach spornych natury służbowej jest Ministerstwo Oświaty i Wychowania.

Jak więc udaje, możliwości uzyskania rady prawnej jest wiele. Prosimy naszych Czytelników, aby zwracali się do wymienionych instytucji, dla redakcji rezerwuując głównie sprawy wymagające interwencji prawnej. Są przypadki, że nauczyciel, z jakichś powodów został skierowany i mimo odwołania jego skargi nie znajdują u władz

reżnych planów i programów postępu, ale podstawowe zagadnienia z tej dziedziny wiążące do do- brze opracowanego planu pracy szkoły.

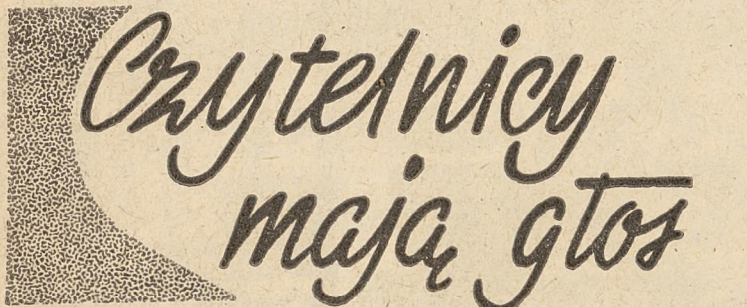
Z tego samego względu należałoby uniknąć pokusy pogoni za nowinkami i doraźnymi modami, które dotyczą tylko spraw marginalnych, a pomijają istotne dla życia szkoły problemy. Może wypadnie też zrezygnować i z części tych rozwiązań, które zostały wprowadzone do szkoły w ostatnich latach, a nie zdały egzaminu w jej życiu.

„Postęp pedagogiczny — głosi projekt uchwały — to uzyskanie pożądaných rezultatów w kształtowaniu wszechstronnie rozwiniętej osobowości wychowanków, to skuteczność oddziaływań pedagogicznych, efektywność, zgodne ze współczesną nauką metody, środki i organizacja pracy dydaktycznej” — tendencje do zblurowatyzowania i sformalizowania prawie każdego podejmowanego problemu; brak umiejętności pracy z bardzo dobrym i wybitnym nauczycielem (stosunkowo nie małe) pracujące administracja oświatowa ze średnim i dobrym nauczycielem; brak umiejętności prowadzenia dialogu, dyskusji z nauczycielem (zdecydowana większość form pracy z nauczycielem polega na mówieniu do niego); a przecież nowe, mądre rozwiązania rodzą się w rzeczywistej dyskusji charakteryzującej się często poważnymi różnicami zdań.

Przy podejmowaniu i ustalaniu zadań związanych z postępowaniem pedagogicznym trzeba wykorzystywać dotychczasowy dorobek w tym zakresie. Nie zaczynamy przecież od zera. Trzeba dobrze przeanalizować wszystko, co związane jest z działalnością szkół wiodących i regionalnym ruchem nowatorstwa pedagogicznego z lat sześćdziesiątych i pierwszych lat siedemdziesiątych.

Są szkoły, które konsekwentnie wdrażają poznaniaś doświadczenia w zakresie pracy wychowawczej. Dla wielu szkół źródłem inspiracji stała się „Szkoła wychowująca”, praca wydana w 1978 r. pod red. J. Wilocha. Od szeregu lat konkursy zwycięzcy szkółom pomocą prof. W. Okoń, którego publikacje stanowią dla praktyki szkolnej kopalnię wiedzy w zakresie postępu pedagogicznego.

Postęp pedagogiczny powinien wejść w sposób naturalny do całego życia szkolnego, do wszystkich jego komórek. Jego wpływ na podnoszenie poziomu pracy szkół będzie zależał w ogromnym stopniu od tego, czy cały ten społeczny ruch będzie trwałym elementem szkolnej codzienności, czy też uczynimy zeń tylko dodatek do tego, co już działają dzieje się w szkole. Dlatego nie powinno się ograniczać do szkół od-



BYŁE TYLKO NIE SFORMALIZOWAĆ IDEI

Cieszę się, że problem postępu pedagogicznego znalazł się w centrum zainteresowania naszych władz oświatowych i związkowych. Ważny to problem i warto tak wielkiej sprawie poświęcić czas i uwagę. Bez innowacji, bez modernizacji i stałego usprawniania tego, co robimy dzisiaj, nie będziemy bowiem mogli wykonać prawidłowo zadań stawianych reformowanemu systemowi edukacji narodowej. Postęp pedagogiczny oznacza szkołę, zwiększa jej możliwości wychowawcze, jest skutecznym środkiem przeciwdziałającym rutynie i dreptaniu w miejscu.

Obecna szkoła musi się przystosować do pewnego grzechu. Jest nim za duża rozbieżność między teorią a praktyką pedagogiczną. Moim zdaniem (czy tylko moim?) w zbyt małym stopniu wdrażane są do pracy dydaktyczno-wychowawczej szkół osiągnięcia nauk pedagogicznych, a w zakresie zarządzania szkołą i oświatą — zdobyte teorii organizacji pracy.

Wszystkie założenia i cele postępu pedagogicznego zawarte w projekcie uchwały są możliwe do realizacji przez większość naszych placówek oświatowych i wychowawczych, choć oczywiście, w różnym stopniu. Każdy z nauczycieli, dyrektorów, a nawet całe zespoły nauczycielskie poszczegól-nych szkół mogą znaleźć odpowiedzi na ich możliwościom problemy do podjęcia. Były tylko nie sformalizować tej idei.

Szkola, która kieruje, brała aktywny udział w tym, co się przed laty nazywało lubelskim eksperymentem oświatowym. Wnioś on do pracy naszej placówki szereg cennych i trwałych elementów, wpłynął na podniesienie poziomu wyników pracy dydaktyczno-wychowawczej i wzbogacił kulturę pedagogiczną nauczycieli. Osiągnięciem jest również i to, że nie przerwalismy zapoczątkowanych w tamtym czasie kontaktów z na-

KLIMAT DLA POSTĘPU

uki. Jest to konieczny warunek zapewnienia prawidłowej realizacji prac wdrożeniowych oraz weryfikacji praktycznych rozwiązań, które mogą mieć nowatorski charakter, ba nawet wprowadzać teorię (teoretycznie i praktycznie jest to możliwe).

Wiem jednak z własnego doświadczenia, że ludzie nauki mają bardzo mało czasu na wyjazdy do szkół. Tylko bardzo niewielu spośród nich pozwolił sobie może na rozmowę z nauczycielami w szkole położonej o kilkadziesiąt kilometrów od ośrodka akademickiego. Z dużym sentymentem wspominam profesora Konstantego Lecha, który miał czas na pisanie dzieł naukowych i wyjazd do prowincjonalnej szkoły, gdzie uczestniczył w posiedzeniach rady pedagogicznej, hospitał w lekcje i omawiał je z nauczycielami.

Aktywne włączenie się polskich naukowców do realizacji zadań związanych z postępowaniem pedagogicznym wpłynęłoby korzystnie również na rozwój nauk pedagogicznych. Może wówczas rady udzielane — niejednokrotnie w grubych tomach dzieł pedagogicznych — polskimi nauczycielami byłyby bardziej związane z rzeczywistością szkolną i osadzone w jej realiach.

Ruch nowatorski powinien objąć swoim zasięgiem nie tylko szkoły dysponujące nowoczesnymi gmachami, ale również i te, w których nauka odbywa się na dwie i trzy zmiany, w których wymiary izb lekcyjnych odbiegają, in minus, od ustalonych norm. Oczywiście, zakres, i głębokość procesu unowocześnienia będą zależały od warunków poszczególnych placówek, ale szanse podjęcia tego typu prac trzeba stworzyć możliwie największej liczbie szkół.

Wydaje mi się, że ze względu na duże rozdrobnienie placówek oświatowych nie jest możliwe objęcie naukową opieką czy też sporadyczną konsultacją większość polskich szkół. Jednak można postulować objęcie poradnictwem naukowym na przykład większości zbiorczych szkół gminnych lub ich grup. Ograniczenie naukowych kontaktów tylko do województwa uniemożliwiłoby realny wpływ na pracę szkół.

Aby ruch postępu pedagogicznego mógł spełniać istotną rolę, trzeba już wcześniej zwrócić uwagę na to wszystko, co będzie miało wpływ na jego zasięg, głębokość i rezultaty. Oto stworzone wiele form doskonałości zawodowej nauczycieli. To dobrze; gorzej, iż zdecydowana ich wię-

kość organizowana jest przez ludzi oderwanych od warsztatu szkolnego albo takich, których związki ze szkołą są minimalne. Stąd oderwany niejednokrotnie od rzeczywistości szkolnej charakter wielu form szkolenia i zajęć wydawanych szkołom, brak zrozumienia zakresu możliwości szkoły i nauczyciela ze strony instytucji powołanych do administrowania oświatą i co gorzej również ze strony instytucji mających okazywać pomoc. Szkoda, że prawie wszystko, co zostało stworzone w tej dziedzinie, jest ponad szkołą. Jedynie funkcja gminnego dyrektora została tak pomyślana, że może on dawać zalecenia i instruować w oparciu o przykłady rozwiązań z własnej szkoły, której jest kierownikiem.

I problem czasu nauczyciela i szkoły. Właściwie to już obecnie jest on tak wypełniony, że trudno weńknać coś nowego. Dlatego toczy się batalia o to, aby te formy, które miały pogłębić i uatrakcyjnić życie szkoły, nie wypierały lekcji. W tej sytuacji po gruntownym i dojrzałym namyśle trzeba uwalniać szkołę od zbędnego balastu, przestać wyręczać siłami szkoły różne instytucje, skończyć ze zużywaniem jej sił na działania pozorne, które dodatknych rezultatów nie przyniosą, a męczą i zużywają energię.

Widzę także potrzebę stworzenia funduszu postępu pedagogicznego. Sądzą, że nie trzeba tego uzasadniać; istnieje przecież fundusz postępu technicznego. Warto też wcześniej sprzeczyć i określić warunki przyznawania nauczycielom nagród ministra i kuratora za udział w unowocześnianiu oświaty. Obecnie nawet wybitni nauczyciele otrzymują nagrody nie częściej niż co cztery lata. Takie są bowiem przepisy. Czy słuszne?

Tu mały przykład. Szkoła, którą kieruję, zdobywała przez trzy kolejne lata pierwsze miejsce w województwie w Klubie Otwartych Szkół. Zgodnie z regulaminem konkursu zwycięzca szkoły powinna otrzymać nagrodę rzeczową, a wyróżniający się nauczyciele nagrody indywidualne. Gdy wygraliśmy konkurs po raz pierwszy, nauczyciele otrzymali nagrody. Kiedy jednak przyszło drugie i trzecie zwycięstwo, które przygotowali ci sami nauczyciele, zaczęły się kłopoty. Również i za inne osiągnięcia nauczycielskie nie ma możliwości częstszego, niż co cztery lata, nagradzania sukcesów, choćby nauczyciel w tym czasie wykazał się wybitnymi osiągnięciami.

reżnych planów i programów postępu, ale podstawowe zagadnienia z tej dziedziny wiążące do do- brze opracowanego planu pracy szkoły.

Z tego samego względu należałoby uniknąć pokusy pogoni za nowinkami i doraźnymi modami, które dotyczą tylko spraw marginalnych, a pomijają istotne dla życia szkoły problemy. Może wypadnie też zrezygnować i z części tych rozwiązań, które zostały wprowadzone do szkoły w ostatnich latach, a nie zdały egzaminu w jej życiu.

„Postęp pedagogiczny — głosi projekt uchwały — to uzyskanie pożądaných rezultatów w kształtowaniu wszechstronnie rozwiniętej osobowości wychowanków, to skuteczność oddziaływań pedagogicznych, efektywność, zgodne ze współczesną nauką metody, środki i organizacja pracy dydaktycznej” — tendencje do zblurowatyzowania i sformalizowania prawie każdego podejmowanego problemu; brak umiejętności pracy z bardzo dobrym i wybitnym nauczycielem (stosunkowo nie małe) pracujące administracja oświatowa ze średnim i dobrym nauczycielem; brak umiejętności prowadzenia dialogu, dyskusji z nauczycielem (zdecydowana większość form pracy z nauczycielem polega na mówieniu do niego); a przecież nowe, mądre rozwiązania rodzą się w rzeczywistej dyskusji charakteryzującej się często poważnymi różnicami zdań.

Przy podejmowaniu i ustalaniu zadań związanych z postępowaniem pedagogicznym trzeba wykorzystywać dotychczasowy dorobek w tym zakresie. Nie zaczynamy przecież od zera. Trzeba dobrze przeanalizować wszystko, co związane jest z działalnością szkół wiodących i regionalnym ruchem nowatorstwa pedagogicznego z lat sześćdziesiątych i pierwszych lat siedemdziesiątych.

Są szkoły, które konsekwentnie wdrażają poznaniaś doświadczenia w zakresie pracy wychowawczej. Dla wielu szkół źródłem inspiracji stała się „Szkoła wychowująca”, praca wydana w 1978 r. pod red. J. Wilocha. Od szeregu lat konkursy zwycięzcy szkółom pomocą prof. W. Okoń, którego publikacje stanowią dla praktyki szkolnej kopalnię wiedzy w zakresie postępu pedagogicznego.

Postęp pedagogiczny powinien wejść w sposób naturalny do całego życia szkolnego, do wszystkich jego komórek. Jego wpływ na podnoszenie poziomu pracy szkół będzie zależał w ogromnym stopniu od tego, czy cały ten społeczny ruch będzie trwałym elementem szkolnej codzienności, czy też uczynimy zeń tylko dodatek do tego, co już działają dzieje się w szkole. Dlatego nie powinno się ograniczać do szkół od-

reżnych planów i programów postępu, ale podstawowe zagadnienia z tej dziedziny wiążące do do- brze opracowanego planu pracy szkoły.

Z tego samego względu należałoby uniknąć pokusy pogoni za nowinkami i doraźnymi modami, które dotyczą tylko spraw marginalnych, a pomijają istotne dla życia szkoły problemy. Może wypadnie też zrezygnować i z części tych rozwiązań, które zostały wprowadzone do szkoły w ostatnich latach, a nie zdały egzaminu w jej życiu.

„Postęp pedagogiczny — głosi projekt uchwały — to uzyskanie pożądaných rezultatów w kształtowaniu wszechstronnie rozwiniętej osobowości wychowanków, to skuteczność oddziaływań pedagogicznych, efektywność, zgodne ze współczesną nauką metody, środki i organizacja pracy dydaktycznej” — tendencje do zblurowatyzowania i sformalizowania prawie każdego podejmowanego problemu; brak umiejętności pracy z bardzo dobrym i wybitnym nauczycielem (stosunkowo nie małe) pracujące administracja oświatowa ze średnim i dobrym nauczycielem; brak umiejętności prowadzenia dialogu, dyskusji z nauczycielem (zdecydowana większość form pracy z nauczycielem polega na mówieniu do niego); a przecież nowe, mądre rozwiązania rodzą się w rzeczywistej dyskusji charakteryzującej się często poważnymi różnicami zdań.

Przy podejmowaniu i ustalaniu zadań związanych z postępowaniem pedagogicznym trzeba wykorzystywać dotychczasowy dorobek w tym zakresie. Nie zaczynamy przecież od zera. Trzeba dobrze przeanalizować wszystko, co związane jest z działalnością szkół wiodących i regionalnym ruchem nowatorstwa pedagogicznego z lat sześćdziesiątych i pierwszych lat siedemdziesiątych.

Są szkoły, które konsekwentnie wdrażają poznaniaś doświadczenia w zakresie pracy wychowawczej. Dla wielu szkół źródłem inspiracji stała się „Szkoła wychowująca”, praca wydana w 1978 r. pod red. J. Wilocha. Od szeregu lat konkursy zwycięzcy szkółom pomocą prof. W. Okoń, którego publikacje stanowią dla praktyki szkolnej kopalnię wiedzy w zakresie postępu pedagogicznego.

Postęp pedagogiczny powinien wejść w sposób naturalny do całego życia szkolnego, do wszystkich jego komórek. Jego wpływ na podnoszenie poziomu pracy szkół będzie zależał w ogromnym stopniu od tego, czy cały ten społeczny ruch będzie trwałym elementem szkolnej codzienności, czy też uczynimy zeń tylko dodatek do tego, co już działają dzieje się w szkole. Dlatego nie powinno się ograniczać do szkół od-

reżnych planów i programów postępu, ale podstawowe zagadnienia z tej dziedziny wiążące do do- brze opracowanego planu pracy szkoły.

Z tego samego względu należałoby uniknąć pokusy pogoni za nowinkami i doraźnymi modami, które dotyczą tylko spraw marginalnych, a pomijają istotne dla życia szkoły problemy. Może wypadnie też zrezygnować i z części tych rozwiązań, które zostały wprowadzone do szkoły w ostatnich latach, a nie zdały egzaminu w jej życiu.

„Postęp pedagogiczny — głosi projekt uchwały — to uzyskanie pożądaných rezultatów w kształtowaniu wszechstronnie rozwiniętej osobowości wychowanków, to skuteczność oddziaływań pedagogicznych, efektywność, zgodne ze współczesną nauką metody, środki i organizacja pracy dydaktycznej” — tendencje do zblurowatyzowania i sformalizowania prawie każdego podejmowanego problemu; brak umiejętności pracy z bardzo dobrym i wybitnym nauczycielem (stosunkowo nie małe) pracujące administracja oświatowa ze średnim i dobrym nauczycielem; brak umiejętności prowadzenia dialogu, dyskusji z nauczycielem (zdecydowana większość form pracy z nauczycielem polega na mówieniu do niego); a przecież nowe, mądre rozwiązania rodzą się w rzeczywistej dyskusji charakteryzującej się często poważnymi różnicami zdań.

Przy podejmowaniu i ustalaniu zadań związanych z postępowaniem pedagogicznym trzeba wykorzystywać dotychczasowy dorobek w tym zakresie. Nie zaczynamy przecież od zera. Trzeba dobrze przeanalizować wszystko, co związane jest z działalnością szkół wiodących i regionalnym ruchem nowatorstwa pedagogicznego z lat sześćdziesiątych i pierwszych lat siedemdziesiątych.

Są szkoły, które konsekwentnie wdrażają poznaniaś doświadczenia w zakresie pracy wychowawczej. Dla wielu szkół źródłem inspiracji stała się „Szkoła wychowująca”, praca wydana w 1978 r. pod red. J. Wilocha. Od szeregu lat konkursy zwycięzcy szkółom pomocą prof. W. Okoń, którego publikacje stanowią dla praktyki szkolnej kopalnię wiedzy w zakresie postępu pedagogicznego.

Postęp pedagogiczny powinien wejść w sposób naturalny do całego życia szkolnego, do wszystkich jego komórek. Jego wpływ na podnoszenie poziomu pracy szkół będzie zależał w ogromnym stopniu od tego, czy cały ten społeczny ruch będzie trwałym elementem szkolnej codzienności, czy też uczynimy zeń tylko dodatek do tego, co już działają dzieje się w szkole. Dlatego nie powinno się ograniczać do szkół od-

reżnych planów i programów postępu, ale podstawowe zagadnienia z tej dziedziny wiążące do do- brze opracowanego planu pracy szkoły.

Z tego samego względu należałoby uniknąć pokusy pogoni za nowinkami i doraźnymi modami, które dotyczą tylko spraw marginalnych, a pomijają istotne dla życia szkoły problemy. Może wypadnie też zrezygnować i z części tych rozwiązań, które zostały wprowadzone do szkoły w ostatnich latach, a nie zdały egzaminu w jej życiu.

„Postęp pedagogiczny — głosi projekt uchwały — to uzyskanie pożądaných rezultatów w kształtowaniu wszechstronnie rozwiniętej osobowości wychowanków, to skuteczność oddziaływań pedagogicznych, efektywność, zgodne ze współczesną nauką metody, środki i organizacja pracy dydaktycznej” — tendencje do zblurowatyzowania i sformalizowania prawie każdego podejmowanego problemu; brak umiejętności pracy z bardzo dobrym i wybitnym nauczycielem (stosunkowo nie małe) pracujące administracja oświatowa ze średnim i dobrym nauczycielem; brak umiejętności prowadzenia dialogu, dyskusji z nauczycielem (zdecydowana większość form pracy z nauczycielem polega na mówieniu do niego); a przecież nowe, mądre rozwiązania rodzą się w rzeczywistej dyskusji charakteryzującej się często poważnymi różnicami zdań.

Przy podejmowaniu i ustalaniu zadań związanych z postępowaniem pedagogicznym trzeba wykorzystywać dotychczasowy dorobek w tym zakresie. Nie zaczynamy przecież od zera. Trzeba dobrze przeanalizować wszystko, co związane jest z działalnością szkół wiodących i regionalnym ruchem nowatorstwa pedagogicznego z lat sześćdziesiątych i pierwszych lat siedemdziesiątych.

Są szkoły, które konsekwentnie wdrażają poznaniaś doświadczenia w zakresie pracy wychowawczej. Dla wielu szkół źródłem inspiracji stała się „Szkoła wychowująca”, praca wydana w 1978 r. pod red. J. Wilocha. Od szeregu lat konkursy zwycięzcy szkółom pomocą prof. W. Okoń, którego publikacje stanowią dla praktyki szkolnej kopalnię wiedzy w zakresie postępu pedagogicznego.

Postęp pedagogiczny powinien wejść w sposób naturalny do całego życia szkolnego, do wszystkich jego komórek. Jego wpływ na podnoszenie poziomu pracy szkół będzie zależał w ogromnym stopniu od tego, czy cały ten społeczny ruch będzie trwałym elementem szkolnej codzienności, czy też uczynimy zeń tylko dodatek do tego, co już działają dzieje się w szkole. Dlatego nie powinno się ograniczać do szkół od-

reżnych planów i programów postępu, ale podstawowe zagadnienia z tej dziedziny wiążące do do- brze opracowanego planu pracy szkoły.

Z tego samego względu należałoby uniknąć pokusy pogoni za nowinkami i doraźnymi modami, które dotyczą tylko spraw marginalnych, a pomijają istotne dla życia szkoły problemy. Może wypadnie też zrezygnować i z części tych rozwiązań, które zostały wprowadzone do szkoły w ostatnich latach, a nie zdały egzaminu w jej życiu.

„Postęp pedagogiczny — głosi projekt uchwały — to uzyskanie pożądaných rezultatów w kształtowaniu wszechstronnie rozwiniętej osobowości wychowanków, to skuteczność oddziaływań pedagogicznych, efektywność, zgodne ze współczesną nauką metody, środki i organizacja pracy dydaktycznej” — tendencje do zblurowatyzowania i sformalizowania prawie każdego podejmowanego problemu; brak umiejętności pracy z bardzo dobrym i wybitnym nauczycielem (stosunkowo nie małe) pracujące administracja oświatowa ze średnim i dobrym nauczycielem; brak umiejętności prowadzenia dialogu, dyskusji z nauczycielem (zdecydowana większość form pracy z nauczycielem polega na mówieniu do niego); a przecież nowe, mądre rozwiązania rodzą się w rzeczywistej dyskusji charakteryzującej się często poważnymi różnicami zdań.

Przy podejmowaniu i ustalaniu zadań związanych z postępowaniem pedagogicznym trzeba wykorzystywać dotychczasowy dorobek w tym zakresie. Nie zaczynamy przecież od zera. Trzeba dobrze przeanalizować wszystko, co związane jest z działalnością szkół wiodących i regionalnym ruchem nowatorstwa pedagogicznego z lat sześćdziesiątych i pierwszych lat siedemdziesiątych.

Są szkoły, które konsekwentnie wdrażają poznaniaś doświadczenia w zakresie pracy wychowawczej. Dla wielu szkół źródłem inspiracji stała się „Szkoła wychowująca”, praca wydana w 1978 r. pod red. J. Wilocha. Od szeregu lat konkursy zwycięzcy szkółom pomocą prof. W. Okoń, którego publikacje stanowią dla praktyki szkolnej kopalnię wiedzy w zakresie postępu pedagogicznego.

Postęp pedagogiczny powinien wejść w sposób naturalny do całego życia szkolnego, do wszystkich jego komórek. Jego wpływ na podnoszenie poziomu pracy szkół będzie zależał w ogromnym stopniu od tego, czy cały ten społeczny ruch będzie trwałym elementem szkolnej codzienności, czy też uczynimy zeń tylko dodatek do tego, co już działają dzieje się w szkole. Dlatego nie powinno się ograniczać do szkół od-

reżnych planów i programów postępu, ale podstawowe zagadnienia z tej dziedziny wiążące do do- brze opracowanego planu pracy szkoły.

Z tego samego względu należałoby uniknąć pokusy pogoni za nowinkami i doraźnymi modami, które dotyczą tylko spraw marginalnych, a pomijają istotne dla życia szkoły problemy. Może wypadnie też zrezygnować i z części tych rozwiązań, które zostały wprowadzone do szkoły w ostatnich latach, a nie zdały egzaminu w jej życiu.

„Postęp pedagogiczny — głosi projekt uchwały — to uzyskanie pożądaných rezultatów w kształtowaniu wszechstronnie rozwiniętej osobowości wychowanków, to skuteczność oddziaływań pedagogicznych, efektywność, zgodne ze współczesną nauką metody, środki i organizacja pracy dydaktycznej” — tendencje do zblurowatyzowania i sformalizowania prawie każdego podejmowanego problemu; brak umiejętności pracy z bardzo dobrym i wybitnym nauczycielem (stosunkowo nie małe) pracujące administracja oświatowa ze średnim i dobrym nauczycielem; brak umiejętności prowadzenia dialogu, dyskusji z nauczycielem (zdecydowana większość form pracy z nauczycielem polega na mówieniu do niego); a przecież nowe, mądre rozwiązania rodzą się w rzeczywistej dyskusji charakteryzującej się często poważnymi różnicami zdań.

Przy podejmowaniu i ustalaniu zadań związanych z postępowaniem pedagogicznym trzeba wykorzystywać dotychczasowy dorobek w tym zakresie. Nie zaczynamy przecież od zera. Trzeba dobrze przeanalizować wszystko, co związane jest z działalnością szkół wiodących i regionalnym ruchem nowatorstwa pedagogicznego z lat sześćdziesiątych i pierwszych lat siedemdziesiątych.

Są szkoły, które konsekwentnie wdrażają poznaniaś doświadczenia w zakresie pracy wychowawczej. Dla wielu szkół źródłem inspiracji stała się „Szkoła wychowująca”, praca wydana w 1978 r. pod red. J. Wilocha. Od szeregu lat konkursy zwycięzcy szkółom pomocą prof. W. Okoń, którego publikacje stanowią dla praktyki szkolnej kopalnię wiedzy w zakresie postępu pedagogicznego.

Postęp pedagogiczny powinien wejść w sposób naturalny do całego życia szkolnego, do wszystkich jego komórek. Jego wpływ na podnoszenie poziomu pracy szkół będzie zależał w ogromnym stopniu od tego, czy cały ten społeczny ruch będzie trwałym elementem szkolnej codzienności, czy też uczynimy zeń tylko dodatek do tego, co już działają dzieje się w szkole. Dlatego nie powinno się ograniczać do szkół od-

8 GŁOS NAUCZYCIELSKI

W projekcie uchwały słusznie podkreśla się potrzebę pozyskania dla postępu pedagogicznego możliwie największej liczby ludzi na-

reżnych planów i programów postępu, ale podstawowe zagadnienia z tej dziedziny wiążące do do- brze opracowanego planu pracy szkoły.

Z tego samego względu należałoby uniknąć pokusy pogoni za nowinkami i doraźnymi modami, które dotyczą tylko spraw marginalnych, a pomijają istotne dla życia szkoły problemy. Może wypadnie też zrezygnować i z części tych rozwiązań, które zostały wprowadzone do szkoły w ostatnich latach, a nie zdały egzaminu w jej życiu.

„Postęp pedagogiczny — głosi projekt uchwały — to uzyskanie pożądaných rezultatów w kształtowaniu wszechstronnie rozwiniętej osobowości wychowanków, to skuteczność oddziaływań pedagogicznych, efektywność, zgodne ze współczesną nauką metody, środki i organizacja pracy dydaktycznej” — tendencje do zblurowatyzowania i sformalizowania prawie każdego podejmowanego problemu; brak umiejętności pracy z bardzo dobrym i wybitnym nauczycielem (stosunkowo nie małe) pracujące administracja oświatowa ze średnim i dobrym nauczycielem; brak umiejętności prowadzenia dialogu, dyskusji z nauczycielem (zdecydowana większość form pracy z nauczycielem polega na mówieniu do niego); a przecież nowe, mądre rozwiązania rodzą się w rzeczywistej dyskusji charakteryzującej się często poważnymi różnicami zdań.

Przy podejmowaniu i ustalaniu zadań związanych z postępowaniem pedagogicznym trzeba wykorzystywać dotychczasowy dorobek w tym zakresie. Nie zaczynamy przecież od zera. Trzeba dobrze przeanalizować wszystko, co związane jest z działalnością szkół wiodących i regionalnym ruchem nowatorstwa pedagogicznego z lat sześćdziesiątych i pierwszych lat siedemdziesiątych.

Są szkoły, które konsekwentnie wdrażają poznaniaś doświadczenia w zakresie pracy wychowawczej. Dla wielu szkół źródłem inspiracji stała się „Szkoła wychowująca”, praca wydana w 1978 r. pod red. J. Wilocha. Od szeregu lat konkursy zwycięzcy szkółom pomocą prof. W. Okoń, którego publikacje stanowią dla praktyki szkolnej kopalnię wiedzy w zakresie postępu pedagogicznego.

Postęp pedagogiczny powinien wejść w sposób naturalny do całego życia szkolnego, do wszystkich jego komórek. Jego wpływ na podnoszenie poziomu pracy szkół będzie zależał w ogromnym stopniu od tego, czy cały ten społeczny ruch będzie trwałym elementem szkolnej codzienności, czy też uczynimy zeń tylko dodatek do tego, co już działają dzieje się w szkole. Dlatego nie powinno się ograniczać do szkół od-

reżnych planów i programów postępu, ale podstawowe zagadnienia z tej dziedziny wiążące do do- brze opracowanego planu pracy szkoły.

Z tego samego względu należałoby uniknąć pokusy pogoni za nowinkami i doraźnymi modami, które dotyczą tylko spraw marginalnych, a pomijają istotne dla życia szkoły problemy. Może wypadnie też zrezygnować i z części tych rozwiązań, które zostały wprowadzone do szkoły w ostatnich latach, a nie zdały egzaminu w jej życiu.

„Postęp pedagogiczny — głosi projekt uchwały — to uzyskanie pożądaných rezultatów w kształtowaniu wszechstronnie rozwiniętej osobowości wychowanków, to skuteczność oddziaływań pedagogicznych, efektywność, zgodne ze współczesną nauką metody, środki i organizacja pracy dydaktycznej” — tendencje do zblurowatyzowania i sformalizowania prawie każdego podejmowanego problemu; brak umiejętności pracy z bardzo dobrym i wybitnym nauczycielem (stosunkowo nie małe) pracujące administracja oświatowa ze średnim i dobrym nauczycielem; brak umiejętności prowadzenia dialogu, dyskusji z nauczycielem (zdecydowana większość form pracy z nauczycielem polega na mówieniu do niego); a przecież nowe, mądre rozwiązania rodzą się w rzeczywistej dyskusji charakteryzującej się często poważnymi różnicami zdań.

Przy podejmowaniu i ustalaniu zadań związanych z postępowaniem pedagogicznym trzeba wykorzystywać dotychczasowy dorobek w tym zakresie. Nie zaczynamy przecież od zera. Trzeba dobrze przeanalizować wszystko, co związane jest z działalnością szkół wiodących i regionalnym ruchem nowatorstwa pedagogicznego z lat sześćdziesiątych i pierwszych lat siedemdziesiątych.

Są szkoły, które konsekwentnie wdrażają poznaniaś doświadczenia w zakresie pracy wychowawczej. Dla wielu szkół źródłem inspiracji stała się „Szkoła wychowująca”, praca wydana w 1978 r. pod red. J. Wilocha. Od szeregu lat konkursy zwycięzcy szkółom pomocą prof. W. Okoń, którego publikacje stanowią dla praktyki szkolnej kopalnię wiedzy w zakresie postępu pedagogicznego.

Postęp pedagogiczny powinien wejść w sposób naturalny do całego życia szkolnego, do wszystkich jego komórek. Jego wpływ na podnoszenie poziomu pracy szkół będzie zależał w ogromnym stopniu od tego, czy cały ten społeczny ruch będzie trwałym elementem szkolnej codzienności, czy też uczynimy zeń tylko dodatek do tego, co już działają dzieje się w szkole. Dlatego nie powinno się ograniczać do szkół od-

0 NOWATORSKICH KLINACH

ROK MANIFESTU

W 35-letniej historii Polski Ludowej trzy podstawowe procesy wyznaczały tempo jej rozwoju i zakres społeczno-ekonomicznych przeobrażeń: reforma rolna, nacjonalizacja przemysłu oraz upowszechnienie i demokratyzacja oświaty, nazywane często polską rewolucją oświatową.

Redakcja nasza zamierza w kilku artykułach — publikowanych raz w miesiącu — przedstawić w najogólniejszym zarysie drogę rozwoju naszego systemu oświatowego w latach władzy ludowej. Uważamy, że znajomość dorobku oświatowego Polski Ludowej stanowi dla starszych pokoleń nauczycielskich podstawę do pogłębienia dumy zawodowej z wypełniania swych zadań w służbie polskiej szkole, zaś dla młodszych — rozwijania twórczych ambicji i dążeń, aby własną pracą pomnażać dorobek poprzednich generacji.

Zacznijmy więc od roku 1944, od niezapomnianych dni, gdy rodziła się Polska Ludowa. Rok ten, nazywany często Rokiem Mickiewiczowskim lub Rokiem Polskich Przeznaczeń, zadecydował — jak wiemy — o nowej drodze narodu polskiego, stworzył fundamenty, na których miało opierać się nowe państwo polskie.

21 lipca 1944 roku Krajowa Rada Narodowa — jako tymczasowy parlament narodu polskiego — powołała Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego jako legalną, tymczasową władzę wykonawczą dla kierowania walką wyzwolenczą narodu, zdobycia niepodległości i odbudowy państwowości polskiej. W skład Komitetu KRN powołano ogółem 15 działaczy PPR, PPS, SL, SD i bezpartyjnych — z których 10 przedarło się przez linię frontu na ziemie wyzwolone przez Armię Czerwoną — oraz 2 działaczy Związku Patriotów Polskich. 5 członków PKWN pozostawało pod okupacją niemiecką, gdzie kierowało walką wyzwolenczą.

W pierwszym wyzwolonym przez Armię Czerwoną i Armię Polską polskim mieście — Chełmie Lubelskim, przedstawiciele PKWN ogłaszają 22 lipca 1944 roku słynny Manifest, zawierający program polityczny i społeczno-ekonomiczny wolnej Polski.

W okresie lipiec—październik 1944 roku wyzwolone zostały na prawym brzegu Wisły ziemie polskie o powierzchni około 80 tysięcy kilometrów kwadratowych z 5,6 mln ludności. We władaniu Niemców znajdowało się zatem około 75 proc. polskiego terytorium, 75 proc. ludności, 90 proc. trwałego majątku. W rękach hitlerowskich znajdowało się jeszcze 15 mln Polaków, 2,5 mln wywieziono na przymusowe roboty w głąb Rzeszy. Pół miliona Polaków znajdowało się w obozach koncentracyjnych i więzieniach, każdego dnia na okupowanych terenach ginęło przeciętnie ponad 2 tys. osób.

Trwała nadal zacięta walka z wrogiem. Na wyzwolonych terenach polskich stacjonowały wojska pięciu frontów radzieckich, w sumie ponad 2,5 mln żołnierzy. Tylko w sierpniu 1944 roku 1 Front Ukraiński stracił na ziemiach polskich 122 578 żołnierzy (zabitych i rannych), a 1 Front Białoruski — w ciągu sierpnia do połowy września — 166 808 żołnierzy.

Mimo straszliwych spustoszeń kraj zdobywa się na mobilizację wszystkich ludzkich i materialnych rezerw — 5,6-milionowa Polska Lubelska wystawia w końcu 1944 roku armię liczącą 286 655 osób.

Równocześnie z tym ogromnym wysiłkiem związanym z tworzeniem armii, udziałem w zaciętych walkach o przyczółki na lewym brzegu Wisły, o wyzwolenie Pragi, trwa ciężka praca nad odbudową kraju. Tragedią naszą w tych dniach był brak jedności politycznej i społecznej, istnienie dwóch ośrodków politycznych, dwóch władz i dwóch rządów — w Lublinie i w Londynie. I tak na wiadomość o powstaniu PKWN, urzędujący w Londynie prezydent — Władysław Raczkiewicz powołał w Warszawie podziemną Krajową Radę Ministrów, złożoną z wicepremiera i dwóch ministrów.

Nowe władze, tworzone przez PKWN, powstawały w Chełmie, Lublinie, Zamostcu, Siedlcach i jednocześnie w tym samym czasie, w tych samych miastach, miasteczkach wychodzili z podziemia i ujawniali się jako przedstawiciele rzą-

dów londyńskiego i jego delegatury na kraj, wojewodowie, starostowie.

W Warszawie wybucha 1 sierpnia powstanie. Dowódcy AK i londyńskiej delegatury na kraj pragną opanować stolicę przed wkroczeniem do niej radzieckich wojsk i w ten sposób zademonstrować, że oni są decydującą siłą w kraju, a nie PKWN. Tragedia Warszawy trwa ponad 60 dni. Po dwu miesiącach bohaterskich walk pozostają ruiny stolicy i w jej gruzach około 200 tys. zabitych.

Walka trwa i na wyzwolonych ziemiach polskich. Od sierpnia do grudnia 1944 roku w Polsce Lubelskiej zamordowano co najmniej 400 osób, aktywistów politycznych, w tym około 200 członków PPR.

W takich to warunkach organizowano nowe władze, zbierano zboże z pól straszonych przez czołgi, orano, siano, rozdzielano ziemię obszarczą, uruchamiano szkoły, pokonując jednocześnie polityczny i zbrojny opór rodzimej reakcji, prowadząc pracę nad cementowaniem jedności narodu.

Istotnym czynnikiem w tworzeniu tej jedności — w oparciu o program społeczny i polityczny Manifestu Lipcowego — był system oświatowy.

TAKIE BYŁY POCZĄTKI

Kierownikiem resortu oświaty w Polskim Komitecie Wyzwolenia Narodowego został dr Stanisław Skrzyszewski, przed 1939 rokiem wykładowca w Państwowym Pedagogium w Krakowie, działacz komunistyczny, w okresie wojny od 1943 roku, z ramienia Związku Patriotów Polskich, zastępca przewodniczącego Komitetu do Spraw Dzieci Polskich w ZSRR (Kompoldiet).

Resort oświaty rozpoczął swą działalność początkowo na terenie Chełma, a od 1 sierpnia 1944 roku w Lublinie. Polskie władze oświatowe uznały uruchomienie szkół za najpilniejsze zadanie. Postanowiono oprzeć organizację roku szkolnego 1944/45 na przepisach sprzed 1939 roku.

Kierownik resortu oświaty ogłosił 1 sierpnia 1944 roku „Wezwanie do nauczycielstwa polskiego”, w którym wzywał wszystkich nauczycieli do natychmiastowego zgłaszania się do rad narodowych, podjęcia prac przygotowawczych, aby uruchomić od 1 września szkoły powszechne i średnie. W kilka dni później, 5 sierpnia, zorganizowany został w Lublinie wiec nauczycieli.

Kierownik resortu oświaty PKWN przedstawił nauczycielom zagadnienie granicy wschodniej, stosunku Polski do ZSRR, nakreślił główne cele polityki oświatowej i apelował o współdziałanie z resortem. W podjętej rezolucji nauczyciele oddali hołd walczącym armiom, apelowali o zjednoczenie wysiłku narodu wokół KRN oraz zobowiązali się do ofiarnej pracy i oddania wszystkich sił odbudowie szkolnictwa polskiego. Aby zjednać sobie nauczycieli, którzy w czasie okupacji związani byli z TON, kierownik resortu oświaty wydał 13 sierpnia zarządzenie uznające świadectwo tajnego nauczania za równorzędne z normalnymi świadectwami szkolnymi.

Jednocześnie powoływane były organy administracji szkolnej. 2 sierpnia 1944 roku powstało Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego, na czele któ-

rego stanął nauczyciel-partyzant — Franciszek Krzemien-Ojak. Kuratorium w Rzeszowie powstało 8 sierpnia — kuratorem został Stanisław Janik, były inspektor szkolny z Krakowa. 28 sierpnia utworzono Kuratorium w Białymstoku (kuratorem Jan Młynarczyk), a 5 września — Delegaturę Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego z siedzibą w Otwocku (kierownik Franciszek Szajbł, a po przeniesieniu siedziby do Mińska Mazowieckiego — Karol Kurpiewski). 15 października, na przyczółku sandomierskim utworzono Delegaturę Kuratorium Okręgu Szkolnego Kieleckiego — kierownikiem został Stefan Wojciechowski.

W sierpniu zorganizowano też 30 inspektoratów oświaty, a w miarę posuwania się frontów — 20 dalszych.

W „Wytycznych organizacji publicznych szkół powszechnych w roku szkolnym 1944/45” z 12 września zalecano stopniowe likwidowanie podziału szkół powszechnych na trzy stopnie, wprowadzonego ustawą z 1932 roku. Chodziło bowiem o jak najszybsze usunięcie upośledzenia młodzieży chłopskiej. Był to pierwszy rewolucyjny krok rozpoczynający zasadniczą przebudowę ustroju szkolnictwa. Prace w tym kierunku prowadził Wydział Reformy Szkolnej resortu oświaty, utworzony w listopadzie 1944 roku.

Zadanie, które stało przed resortem oświaty, nie było łatwe: majątek szkolny, a więc budynki, sprzęt, pomoce naukowe, były zniszczone w około 60 proc. Kadra nauczycielska — szczególnie ta najbardziej wartościowa, społecznie zaangażowana — była w olbrzymiej większości zlikwidowana przez hitlerowców.

Te trudności zwiększały się na skutek sytuacji politycznej i nastrojów panujących wśród nauczycieli. Nauczycielstwo w swej decydującej większości było związane z Departamentem Oświaty i Kultury w Delegaturze Rządu na Kraj i znajdowało się pod wpływem ideologii rządu londyńskiego. Trzeba pamiętać, że w tym czasie nie ujawniło się jeszcze ani kierownictwo TON, ani Departament Oświaty i Kultury. Istnienie dwóch rządów, ludowego w Lublinie i emigracyjnego w Londynie, podtrzymywało dezorientację polityczną. Szczególnie niepokój siał najbardziej reakcyjne ośrodki polityczne, grożąc zemstą nauczycielom współpracującym z władzą ludową. Posuwano się nawet do mordów. I tak na przykład następnego dnia po przystąpieniu do pracy w Inspektoracie Oświaty w Chełmie, tj. 31 lipca 1944 roku został zamordowany przez reakcyjną bandę nauczyciel, Jan Niziński.

Jednak 1 września 1944 roku w większości wyzwolonych szkół rozpoczęły się zajęcia, bowiem mimo trudności, nauczycielstwo polskie stanęło na wysokości zadania. Samorządnie organizowano zapisy do szkół, pierwsze remonty dokonywane były rękoma nauczycieli, kompletowano meble i pomoce naukowe, zbierano książki, nie pytano, jaka będzie pensja.

17 września, w niedzielę władze szkolne zorganizowały w Lublinie, na Placu Litewskim, „Święto wyzwolenia szkoły polskiej”. Wzięli w nim udział: przewodniczący KRN — Bolesław Bierut oraz gen. Aleksander Zawadzki.

„Uroczystość dzisiejsza jest wyrazem tego głębokiego patriotyzmu, który sprawił, że szkoły polskiej nie zdołała zgnieść dzika przemoc wroga, że przetrwała ona pięcioletnią niewolę i dziś znów wyzwolona wraca do życia” — mówił Bolesław Bierut.

W dniach od 2 do 4 listopada 1944 roku odbył się w Lublinie zjazd inspektorów szkolnych, dyrektorów szkół średnich i przedstawicieli nauczycielstwa. Wzięli w nim udział: przewodniczący PKWN — Edward Osóbka-Morawski; kierownik resortu oświaty — Stanisław Skrzyszewski oraz przedstawiciel Wojska Polskiego — płk Wiktor Grosz.

Tematem obrad były zagadnienia ideowo-wychowawcze, programowe i organizacyjne szkolnictwa, sprawy oświaty dorosłych, warunki materialne nauczycieli i problemy gospodarce szkół. Był to pierwszy po wyzwoleniu zjazd, na którym nad sprawami szkoły i nauczycieli radzili wspólnie przedstawiciele władz, administracji szkolnej i delegaci nauczycielscy. Ci ostatni mieli następnie przekazać szerokiemu ogółowi

nauczycieli najistotniejsze postanowienia i uchwały.

Na czoło omawianych spraw wysuwały się problemy ideowo-wychowawcze. Kierownik resortu oświaty wskazywał na konieczność „ratowania młodzieży, największego skarbu narodu przed szerzeniem wszczepianej przez hitlerizm zgnilizny moralnej, skłonności do pijaństwa, nieuczciwego handlu”, na „krzewienie w narodzie zgody i harmonijnej współpracy dla dobra Polski”, na potrzebę wychowania człowieka, „który by nie deklamował o ojczyźnie, lecz potrafił dla niej na froncie pracy trudzić się i mozolić”.

W przyjętej rezolucji zjazd stwierdził konieczność zjednoczenia całego narodu w walce o ostateczne zwycięstwo nad hitleryzmem; wzywał też całe nauczycielstwo do wzmożenia wysiłków w pracy nad odbudową kraju. Z pełną aprobatą przyjęli uczestnicy zjazdu oświadczenie kierownika PKWN, że oświata i wychowanie młodzieży stanowią zasadniczy warunek odbudowy i ugruntowania potęgi ojczyzny.

PIERWSZE WYNIKI

Pierwsze tygodnie i miesiące odbudowy szkolnictwa w Polsce Ludowej, to niewątpliwie okres heroicznych wysiłków. Mimo olbrzymich trudności materialnych, skomplikowanej sytuacji politycznej w kraju, walk wewnętrznych, nauczyciele zrozumieli, jaka jest ich rola i zadania w odradzającej się Polsce.

Jesienią 1944 roku wznowiło jawną działalność wiele ognisk ZNP; nie czekając na ogólne wytyczne, organizowano też oddziały powiatowe. Jedno z najwcześniejszych walnych zebrań odbyło się w prawobrzeżnej Warszawie. 12 listopada 1944 roku około 200 przedstawicieli szkół wszystkich typów wybrało Zarząd Oddziału Grodzkiego, który nawiązał współpracę z władzami oświatowymi, miejskimi oraz innymi związkami zawodowymi nad odbudową szkolnictwa.

Wyniki tych pierwszych miesięcy istnienia Polski Ludowej ocenił w orędziu wygłoszonym w dniu 31 grudnia 1944 roku przewodniczący KRN — Bolesław Bierut. Mówiąc o rezultatach oświatowych, stwierdził:

„Dzięki wyłączeniu wszystkich sił i ofiarnej pomocy nauczycielstwa osiągnięto to, że zajęcia szkolne mogły być podjęte na znacznej przestrzeni wyzwolonego kraju już w normalnym terminie — 1 września.

Powszechność nauczania, niestety, nie została jeszcze osiągnięta w całej rozciągłości. Warunki wojenne, a zwłaszcza ewakuacja ludności z pasa przyfrontowego utrudniają pełną realizację tego postulat.

Niemniej czynnych jest obecnie około 4,5 tys. szkół powszechnych z liczbą, bez mała, 700 tys. uczniów i uczennic. Pracuje w tych szkołach przeszło 12 tys. nauczycieli. Szeroko rozwinęło się szkolnictwo średnie ogólnokształcące. Szkół średnich tego typu mamy obecnie 130. Liczą one blisko 30 tys. uczniów i 1,5 tys. nauczycieli.

Również pięknie rozwija się szkolnictwo zawodowe, zwłaszcza przemysłowo-techniczne: szkół przemysłowych i handlowych mamy 77, szkół rolniczych 28, szkół dokształcających przemysłowych 26, dokształcających rolniczych 81 i około 14 tys. młodzieży kształcącej się w tych szkołach.

W dziedzinie szkolnictwa wyższego poważnym osiągnięciem jest założenie Uniwersytetu Państwowego im. Marii Curie-Skłodowskiej z wydziałami: lekarskim, przyrodniczym i rolniczym, a ponadto reaktywowanie Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego na Pradze. W stadium organizacji znajduje się Wydział Farmaceutyczny i Politechnika Warszawska z tymczasową siedzibą w Lublinie.

Takie są, przyznać należy, niemałe, nasze osiągnięcia w dziedzinie oświaty”.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

Źródła:

Stanisław Mauersberg: *Reforma szkolnictwa w Polsce w latach 1944—1948*. Polska Akademia Nauk 1974.

Zbigniew Marciniak: *Pierwszy rok szkolny w Polsce Ludowej*. „Przegląd Historyczno-Oświatowy”. Zeszyt 3/1969.

Stanisław Piechowski: *Sejmik nauczycieli wyzwolonej Lubelszczyzny*. *Rocznik Ogniska Nauczycielskiego w Lublinie*. Zeszyt 3/1971.



Fot. A. Mottl

NIETYPOWE FERIE

W niektórych województwach, szczególnie mocno dotkniętych atakiem mrozów i śniegu, jak w elbąskim, koszalińskim, bydgoskim, toruńskim, wakacje zimowe rozpoczęły się w nieprzewidywanym terminie i dobiegły już właściwie końca, ale w większości województw ferie trwać będą według pierwotnych ustaleń i to w pełnym, dwutygodniowym wymiarze (od 22 stycznia do 3 lutego — dla szkół podstawowych i od 5 do 17 lutego — dla szkół średnich). Kilku dniowa przerwa w nauce na początku stycznia, zostanie nadrobiona w ciągu roku szkolnego.

Zgodnie z przewidywaniami, z różnych form wyjazdowych, jak kolonie, obozy, ośrodki wycieczkowe, powinno skorzystać tym razem ponad 500 tys. uczniów, a prócz tego 200 tys. z półkolonii oraz 1,9 mln dzieci i młodzieży z tzw. małych form zorganizowanego wypoczynku w miejscu zamieszkania. Jak będzie rzeczywiście, tego jeszcze na tydzień przed rozpoczęciem ferii nikt nie był w stanie określić. Wiadomo tylko, że gwałtowny atak zimy, który na wielu odcinkach życia spowodował niemało zamieszania, odbić się musi również na organizacji zimowego wypoczynku dzieci i młodzieży.

Związek Harcerstwa Polskiego, który jest jednym z największych organizatorów zimowego wypoczynku, przewiduje, że akcja wyjazdowa — planowana na 110 tys. osób — zmniejszy się o jedną trzecią. Na przykład Białystok, który prowadzi szeroką wymianę z Bydgoszczą, musiał zrezygnować z wielu obozów wyjazdowych i szukać możliwości zorganizowania ich na własnym terenie. W podobnej sytuacji znalazły się Katowice, które przymierzały się do wielkiej akcji obozowej w Poznaniu. Natomiast z Lublina nadszedł meldunek, że wszystko będzie tam zgodnie z planem.

Pocieszające jest to, że nie ma zagraża akcji nieobozowej zimy, na którą harcerstwo bardzo mocno tym razem postawiło. Ze sztabów akcji, działających przy każdej chorągwi ZHP, napływają optymistyczne meldunki. Między innymi znakomite programy pod hasłem „zima na wesoło”, pełne ruchu, sportu i zabawy, ale również pomysłów form pracy ideowo-wychowawczej, przygotował Kraków, Nowy Sącz, Tarnów, Jelenia Góra. Wszystko też wskazuje na to, że większy zasięg przybierze i ciekawsza będzie niż w poprzednich latach działalność tzw. grup dziecięcych w miej-

scach zamieszkania. W każdym województwie skorzysta z tej formy 10—15 tys. harcerzy. W miasteczkach i wsiach całego kraju udostępnią także swoje świetlice i sale na czas ferii wszystkie placówki Ochotniczej Straży Pożarnej. Pomagają one również w urządzaniu i pielęgnowaniu lodowisk.

Jak dowiadujemy się w Zarządzie Głównym Szkolnego Związku Sportowego, który jest również liczącym się organizatorem aktywnego wypoczynku, w każdym województwie przewidująco urządzenie minimum od jednego do trzech obozów zimowych, głównie treningowych oraz szkoleniowych dla młodzieżowych organizatorów sportu i przewodniczących Szkolnych Klubów Sportowych. Czy jednak uda się to w pełni zrealizować, okaże się dopiero po ferii. Pewne jest natomiast, że pełnym sukcesem, powinna się zakończyć akcja sportowej zimy, przeznaczona dla młodzieży nigdzie nie wyjeżdżającej. W całym kraju są doskonałe warunki ku temu, by czynnych było jak najwięcej — znacznie więcej niż kiedykolwiek dotychczas — lodowisk, tras narciarskich i torów saneczkowych. Również więcej klubów sportowych i ośrodków rekreacyjnych powinno udostępnić dzieciom (bezpłatnie) swoje pływalnie, sale i wszelkie urządzenia wraz ze sprzętem.

Zapewne w każdym województwie coś tam „wyskoczy” z planu i pozostanie sporo dzieci trochę zawiedzionych, że nie udało się wyjechać na zimowisko — bo to przecież największa frajda, ale też wszędzie starano się uczynić wszystko, by tych zawiedzionych było jak najmniej. Na przykład w kuratorium stołecznym warszawskim przygotowywało się do wyjazdu na obozy i kolonie 52,5 tys. dziewcząt i chłopców, ale 25 proc. spośród nich będzie musiało pozostać w domu. To i tak znakomicie, że mimo zaistniałych trudności udało się zapewnić miejsca dla 39 tys. uczniów. Główny kierunek ich wyjazdu — to południe, góry; odpadły województwa północne i zachodnie, w których ferie były wcześniej.

Teraz najważniejszym zadaniem jest sprawna organizacja wypoczynku w miejscu zamieszkania, z którego powinno skorzystać jak najwięcej dzieci. W tym celu wszystkie warszawskie placówki — w liczbie 320 — przyjmować je będą bez żadnych kart kwalifikacyjnych, wystarczy po prostu, jeśli rodzice przyprowadzą swoje pociechy i wyrażą pi-

semną zgodę na oddanie pod całodzienną opiekę. Przyjęte zostanie każde dziecko. Wszystkim gwarantuje się dwa posiłki dziennie za znikomą odpłatnością. Przygotowano bardzo bogate i atrakcyjne programy sportowo-rekreacyjne i kulturalne, tak, że o nudzie nie ma mowy.

A jak w województwach północno-zachodnich, szczególnie mocno dotkniętych atakiem zimy, w których szkoły zostały zaskoczone wcześniejszymi, przymusowymi feriami?

W Koszalińskim, gdzie zaplanowano obozy dla 7 tys. uczniów w rejonie Jeleniej Góry, Bielska Białej i Warszawy, nie doszedł do skutku ani jeden wyjazd, 5 stycznia opracowano na gorąco programy zastępcze, mające w pierwszej kolejności zapewnić opiekę w miejscu zamieszkania dzieciom rodziców pracujących. Wspólnymi siłami szkolnictwa, ZHP, TPD, spółdzielczości mieszkaniowej oraz licznych zakładów pracy udało się szybko zorganizować na terenie województwa kilkadziesiąt placówek całodziennego nadzoru i opieki. W sumie jednak mogło z nich skorzystać o 50 proc. mniej dzieci i młodzieży niż to planowano wcześniej, z myślą o normalnych warunkach.

Ogromna mobilizacja sił miała miejsce w Elblągu, gdzie ogłoszono stan klęski żywiołowej. Na nasz apel — mówi kurator, Michał Hryniewicz — stawilo się w szkołach 5 stycznia 90 proc. wszystkich zatrudnionych nauczycieli, w wielu przypadkach w komplecie, zarówno w miastach jak i wsiach. Dzięki ich zaangażowaniu udało się zorganizować na terenie całego województwa dziesiątki placówek całodziennego nadzoru i opieki, proponujących bardzo atrakcyjne spędzenie czasu. Wielkiej pomocy udzieliły również zakłady pracy i liczne instytucje pozaszkolne, oddając do dyspozycji organizatorów zimowego wypoczynku młodzieży swoje świetlice, domy kultury, stołówki, a także wszelki sprzęt i urządzenia sportowo-rekreacyjne. Kilka elbąskich zakładów pracy udostępniło natychmiast swoje ośrodki wypoczynkowe zlokalizowane na terenie województwa olsztyńskiego. Również w każdej wsi — dzięki pomocy PGR, spółdzielni rolniczych, klubów „Ruchu” — zapewniono tysiącom dzieci opiekę.

Dzięki tej powszechnej mobilizacji udało się — mimo awarii wodno-ogrzewczych w 84 szkołach — zorganizować aktywny wypoczynek dla 87 tys. uczniów, co stanowi 80 proc. ogółu młodzieży szkolnej województwa elbąskiego.

(hb)

15 grudnia 1978 roku zmarł w wieku 50 lat

Tow. JÓZEF ZEMŁA

zastępca kierownika Wydziału Ustawodawstwa Pracy CRZZ, zasłużony działacz związkowy.

Był nieustraszoną popularyzatorem prawa. W uznaniu tej działalności powołany został na członka Rady Programowej Seminarium Prawa Pracy, wydawanego przez Zarząd Główny Zrzeszenia Prawników Polskich. Prowadził również zajęcia ze studentami w SGGW-AR z zakresu organizacji i ochrony pracy.

Tow. Józef Zemla współpracował z Zarządem Głównym ZNP, służył radą i pomocą w rozwiązywaniu niełatwych problemów prawnych pracowników oświaty i nauki, szczególnie zaś z zakresu ubezpieczeń społecznych.

Ofiarną pracą zawodową, polityczną i społeczną zyskał sobie szacunek kolegów i współtowarzyszy pracy i działalności społecznej. Odznaczony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Cześć Jego pamięci!

1 stycznia 1979 roku zmarł

Kolega ZYGMUNT OBERMILLER

aktywny działacz związkowy, długoletni sekretarz Rady Zakładowej ZNP w Toruniu. Pracę nauczycielską rozpoczął w 1928 roku w byłym powiecie toruńskim.

Po wojnie pracował jako nauczyciel, a następnie kierownik Szkoły Podstawowej nr 7 w Toruniu. Jednocześnie włączył się aktywnie do działalności związkowej, oświatowej, kulturalnej i społecznej.

W uznaniu zasług odznaczony został Tytułem Honorowym „Zasłużony Nauczyciel PRL”, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Złotą Odznaką ZNP.

Cześć Jego pamięci!



ZADANIE NR 5a (5 pkt)

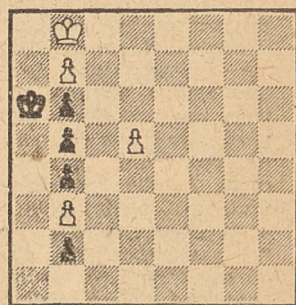
Rozwiązanie zadania nr 4

Do zadania nr 4 wkradł się błąd. Pod diagramem napisano „Czarne zaczynają i wygrywają”, a powinno być: „Czarne zaczynają i wygrywają (?)”.

W związku z powyższym zadanie nr 4 nie liczy się do punktacji, a na jego miejsce podajemy dzisiaj zadanie nr 5a.

W zadaniu nr 4 czarne osiągały tylko remis po posunięciach:

1. ... Gf2-g1
2. Wa2-b2 Gg1-h2
3. Wb2-f2! i czarne nie mogą wygrać.



Białe zaczynają i wygrywają

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym pod adresem Redakcji „Głosu Nauczycielskiego”.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ ROLNICZYCH W TRZCIANCE
k/Opalenicy woj. poznańskie, 64-313 ŚLIWNO, zatrudni z dniem 1 lutego 1979 r. dwóch nauczycieli przedmiotów zawodowych (uprawa, hodowla zwierząt, mechanizacja rolnictwa). Dysponujemy wolnymi mieszkaniami w nowym budownictwie — 2 lub 3 pokoje z kuchnią, centralne ogrzewanie, bieżąca ciepła woda.

K-6

DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ ROLNICZYCH W KISIELICACH
14-220, ul. Daszyńskiego 16, woj. elbąskie zatrudni od zaraz nauczyciela zajęć pozalekcyjnych. Wymagane przygotowanie muzyczne. Mieszkanie zapewniamy.

K-5

OGŁOSZENIA DROBNE

Magister pedagogiki, specjalność pedagog szkolny, poszukuje pracy. Oferty: J. Kwiatkowska 87-400 Gólab-Dobrzyń, ul. Kilińskiego 29. J-9

Nauczyciel fizyki, wykształcenie wyższe, podejmie pracę w szkole wcielnie ponadpodstawowym od nowego roku szkolnego. Warunek — mieszkanie rodzinne. Zgłoszenia kierować: Biuro Ogłoszeń, Katowice dla „11104”. J-8

Dyrekcja Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Grodkowie woj. opolskie, telefon 488, przyjmie od zaraz muzyka, metaloplastyka, instruktora tanecznego. Uposażenie według stawek nauczycielskich plus dodatki, niżkowe wyżywienie. Osobom samotnym zapewniamy mieszkanie. J-7

Współpracowników, uczniów dr. Rudolfa Taubenszlagą proszę o skontaktowanie. Szczepan Tomczyk, Łódź, Thälmann 7 m. 36. J-4

Magister pedagogiki przedszkolnej poszukuje pracy. Oferty kierować: Wydawnictwo Współczesne Biuro Ogłoszeń 00-490 Warszawa, Wiejska 12 dla nr „3”. J-3

Sztandary szkolne i harcerskie wykonuje wyspecjalizowana Pracownia „Hafi Artystyczny” mistrzowie Zofia i Henryk Kiedzik, 61-892 Poznań, ul. Kosciuszki 76 (narożnik ul. Armii Czerwonej 17) telefon 502-14. Nagrodzona medalami, gwarantuje najwyższą jakość wykonania oraz dotrzymanie terminów. Szeroka rozpiętość cen.

Małżeństwo — instruktor muzyki kat. i mgr fizyki oczekują propozycji pracy w domu kultury, szkole. Niezbędne mieszkanie rodzinne. Oferty kierować Biuro Ogłoszeń, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12 dla nr „2”. J-2

Absolwent WSP — kierunek przygotowanie obronne, magister wychowania fizycznego — trener lekkoatletyki, podejmie pracę w szkole w okolicach nadmorskich. Warunek — mieszkanie rodzinne. Adres: Elżbieta Andrzejczak 59-220 Legnica, ul. Gwiazdka 3/31, tel. 283-65. J-1

Sztandary — wykonuje Ewa Orlińska, 60-443 Poznań-Smochowice, ul. Muszkowska 13.

Sztandary — wykonuje Irena Szalowa 61-851 Poznań, Ratajczaka 26, tel. 222-620 (członek Spółdzielni).

KONKURS „PIERWSZY ROK NA EMERYTURZE”

Przypominamy: trwa — ogłoszony przez Instytut Wydawniczy CRZZ oraz tygodnik „Kultura” — konkurs otwarty na wspomnienia pt. „Pierwszy rok na emeryturze”.

Do udziału w konkursie organizatorzy zapraszają emerytów, którzy chcieliby podzielić się swymi doświadczeniami życiowymi, refleksjami na temat pracy zawodowej oraz przemyśleniami dotyczącymi zmiany, jaką staje się w życiu każdego przejście na emeryturę.

Prace konkursowe — o objętości od 20 do 40 stron normalizowanego maszynopisu — należy nadsyłać (w trzech egzemplarzach, opatrzonych

godłem) pod adresem: Instytut Wydawniczy CRZZ, ul. Spasowskiego 1/3 00-950 Warszawa — z dopiskiem na kopercie: „Pierwszy rok na emeryturze”. Do pracy powinna być załączona koperta opatrzona tym samym godłem, zawierająca imię, nazwisko i adres autora.

Termin nadsyłania prac upływa z dniem 1 marca 1979 roku. O dotrzymaniu terminu decyduje data stempla pocztowego. Organizatorzy przewidują następujące nagrody:

- I — 10 000 zł
- DWIE II po 7 000 zł
- TRZY III po 6 000 zł

oraz pięć wyróżnień po 5 000 złotych i nagrodę specjalną w wysokości 6 000 złotych za pracę, która uwzględniła będzie działalność związków zawodowych.

Jury zastrzega sobie prawo innego podziału sumy przeznaczanej na nagrody lub nieprzyznania nagród i wyróżnień.

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo pierwszeństwa publikacji prac nadesłanych na konkurs. Publikowane prace będą honorowane według obowiązujących stawek autorskich.

Szczegółowych informacji na temat konkursu udziela Sekretariat Konkursu — telefon: 27-30-11 wewn. 230 lub 231.



GŁOS NAUCZYCIELSKI

REDAGUJE ZESPÓŁ: Danuta Bukatowa (kierownik działu listów i interwencji), Hugon Bukowski, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Górski (redaktor techniczny), Józef Olejarka (redaktor graficzny), Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Hanna Polakiewicz, Alicja Raciewicz (kierownik działu związkowego), Krystyna Rogalska (kierownik działu szkolnego), Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Henryka Witalewska, Kierownik administracyjny — Aniela Pawlak, korekta: Irena Kościelniak, Hanna Kalinowska.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” 02-017 Warszawa ul. Nowogrodzka 84/86, Nr indeksu 35923. Zam. 174, C-114.

przed META ZE SZKOLNYCH ŁAW NA PODIUM

Józef Łuszczek, zanim zdobył tytuł mistrza świata, był skromnym chłopcem i zarazem uczniem jednej z zakopiańskich szkół. Mówią niektórzy, że pierwszy krok zakopiańskie dzieci stawiają mając do nóg przypięte narty. Łuszczek, kiedy pytam go, czy to prawda, uśmiecha się: „Może to mała przesada, narty założyłem, mając kilka lat. Potem, gdy tylko spadł śnieg, nie rozstawałem się z nimi. Do szkoły też biegalem na nartach”.

Wojtek Fortuna miał również niewiele lat, gdy zdobył skokówki. Prosto ze szkoły szedł na Krokiew i skakał do upadłego.

W szkole pierwsze kroki sportowe stawiał inny mistrz, zdobywca złotego medalu olimpijskiego w Montrealu Jacek Wszola, który będąc jeszcze uczniem, pokonał bardziej od siebie doświadczonych zawodników, wykazał wolę, której pozazdrościli mu dorośli sportowcy.

W szkole rodzą się marzenia, nauczyciele przekuwają je w medale, doprowadzając swoich wychowanków do rekordów świata. Nie ma tu nic z tego, co nazywamy materialnym podejściem do sportu, szowinizmem lub partykularyzmem. Młodzi sportowcy — uczniowie, podejmują trening z zapałem, ćwiczą godzinami, nie kalkulując, co z tego wyniknie i nie przeliczając przepracowanych godzin na brzęczące złotówki.

Opieka szkolna dotyczy tak uczniów, którzy sport uprawiają z entuzjazmem, jak i tych, którzy stronią niekiedy odeń, choć — bądźmy sprawiedliwi — wszyscy są jednego zdania, że sport, to sprawa fajna i że mistrzem być warto.

Ktoś może zaprzeczyć: — No, a Wojtek Fortuna? Czy sport nie wyszedł mu bokiem? Czy, gdyby sportu nie uprawiał, miałby takie życiowe zakrety i osobiste kłopoty, jakie miał?

Spytajcie, co sam Fortuna o tym sądzi. Zresztą publicznie na to odpowiedział. W skrócie jego wypowiedź wyglądała mniej więcej tak: „Nigdy nie żałowałem i nie żałuję, że wziąłem się za sport. Złoty medal jest wartością trwałą. Nikt mi go nie odbierze, nikt również nie przekreśli przeżyć, jakich doznawałem, ubiegając się o sportowe laury. To piękne przeżyć choć raz w życiu prawdziwe zwycięstwo...”

Idąc do szkoły siedmiolatek nigdy nie może przewidzieć, jakimi torami pójdzie jego edukacja. W każdym razie nikt z żadnej szkoły — co trzeba podkreślić — nie wychodzi zdeprawowany. A na co dzień, wybaczenie mi, przykładów, że bywa odwrotnie, nie brakuje. Również w sporcie. Głośnym echem odbiła się ostatnio sprawa 19-letniego piłkarza krakowskiej Wisły Andrzeja Iwana. Uczestnik mistrzostw świata zaczął zaglądać do kieliszka. Dlaczego zaczął pić? Koledzy? Fason? Czy aby nie miał za dużo wolnego czasu? A szkoła?

Właśnie. Zbyt wczesne oderwanie się od szkolnego — powiedzmy to tak — harmonogramu zajęć, szkolnego środowiska, niejednemu przewróciło w głowie. Jacek Wszola o tym też może wiele powiedzieć. Półki był uczniem, jego osobowość kształtowała się prawidłowo, bo miał tyle zajęć, że na żadne fanaberie nie miał czasu. Skończył szkołę, zaczęły się kłopoty. Było ich sporo, zmarnował sezon, nie wywalczył żadnego medalu na mistrzostwach Europy. Ze studiami było cieniutko....

Jeśli przesledzimy listę wybitnych polskich sportowców ojętych przygotowaniem olimpijskim — zorientujemy

się, że sporo spośród nich to jeszcze uczniowie szkół średnich. Wychowują się w grupach i są pod ich wpływem. Grupa szkolna, potem grupa sportowa poza szkołą.

Nie zamierzam czegośkolwiek sugerować, lecz warto się zastanowić czasami, jak jedna i druga z tych grup działają w sferze wychowawczej na młodych sportowców. O szkole napisaliśmy, że wychowuje, kształtuje osobowości przyszłych mistrzów. Lecz czy w klubach dzieje się tak samo?

Andrzej Iwan, trenując, uczył się zaocznie. Gdyby uczęszczał regularnie na zajęcia szkolne, z pewnością wstydziłby się chodzić do knajpy. Mówiąc krótko — jestem za łączeniem uprawiania sportu z nauką. Wiele w tym pożytku, tak dla zbiorowości, jak i dla poszczególnych jednostek uprawiającej wychyn.

Bieżący rok w sporcie będzie się charakteryzował wzmożonym wysiłkiem zawodników. Szkolenie nabierze rozmachu, zważywszy, że do igrzysk olimpijskich — dla reprezentantów sportów zimowych pozostanie tylko rok, dla przedstawicieli dyscyplin letnich o kilka miesięcy więcej.

Jasno rysuje mi się tutaj obraz. Faktura będzie ta sama w odniesieniu do różnych grup wiekowych sportowców. Kolorów przyjdzie używać rozmaitych. Tu więcej światła, tam podcinienie, kontrasty. Słowem cała paleta problemów. Zwłaszcza że młodzi sportowcy na hasło: olimpiada, gotowi poświęcić wszystko. Więc i malarze muszą być najdoskonalsi. Żadnej fuzerki, żadnych pacykarzy.

Jeden z dzienników zaprzyjaźnionego z nami kraju zapytał nas w swojej noworocznej ankiecie, co w polskim sporcie, w sensie powszechności, uznajemy za największe osiągnięcie. Odpowiedzieliśmy: To, że coraz śmielej i częściej po laury sportowe sięga młodzież szkolna i że mamy w Polsce szkoły o profilu sportowym.

Sukces to niewatpliwy. Dowodzi, że jesteśmy na dobrej drodze.

MIECZYSLAW BILSKI

NIEPOKOJE AMBICJE

Nie będzie mowy o ambicjach chorobliwych, wyrostłych w próżni beztalencja, w intelektualnej przeciętności. (O tym może kiedyś indziej, zjawisko żyje także w szkolnictwie, kto wie, czy nie rozkwita, więc temat dla „Niepokojów” wdzięczny). Pomyślmy przez chwilę o ambicjach uzasadnionych, a natrafiających na przeszkody trudne do pokonania, czasem tak spiętrzone, że paraliżują pragnących osiągnąć więcej niż najbliższe otoczenie, ale osiągnąć uccie — zdolnościami i większym od przeciętnego trudem.

Lista tych przeszkód jest niemała. Zatrzymam się przy jednej z nich, tkwiącej w sferze stosunków międzyludzkich. Przedstawia się ona następująco: obawa przed ambitnymi, którzy swoją postawą zmuszają przeciętniaków do intensywniejszej pracy, co — bywa — rodzi solidarność leniwych, lubiących powiedzonka „jakoś to będzie”, „nie pali się”, „nie ma co przemęczać się”, itp., niekiedy poczucie zagrożenia własnej pozycji, stanowiska, pasja tępienia tego co inne, niezwykle, brak wyobraźni, która by kała szanować twórcze aspiracje bliźnich, kiepska etycznie samoobrona przed kompleksem niższości, czasem niezdolność wyjścia poza własne widzenie świata, chęć odwetu, „mądrzejszy, lepszy ode mnie — ale ja ci pokażę, gdzie raki zimują”.

Srodki walki z ambitnymi charakteryzują się dużą elastycznością — od zaprogramowanej obojętności, poprzez kąśliwe przytyki, zafalszowanie opinii prywatnej i urzędowej, aż — w przypadkach krańcowych — po takie szykanowanie, by niewygodny osobnik sam szukał sobie innego miejsca pracy, albo by uczyniła to dla niego władza wprowadzona w błąd przez „życzliwych”.

Jeśli ambitny jest życiowo zahartowany, wytrwały, umie się bronić — nie przegra, ale w potyczkach z zawiśniętymi straci wiele energii i czasu, a gdy jest już po niewłaściwej stronie czterdziestki — może też wygra, lecz pozbędzie się zdrowia. Jeśli jednak nie umie się bronić, gdyż jest ambitny tylko jako reprezentant wartości danych mu przez naturę i doskonalonych pracą, może przegrać z kretelem. Są to najboleśniej kleski życiowe na różnych płaszczyznach: prywatnej i społecznej, uytłitarnej, moralnej.

Obrona niszczonej ambicji przyjdzie wtedy może i powinna z zewnątrz — od zwierzchnika, od władzy, której powinność widzieć trzeba w wyczułeniu na uccie i ponadprzeciętne dążenia. Obowiązkiem nauczyciela i wychowawcy jest rozsądne pielegnowanie ambitnych uczniów; zadaniem dyrektora — troska o ambitnych nauczycieli. Zwierzchność kuratorska musi wygospodarowywać trochę czasu i energii na wyławianie i wspieranie ambitnych ludzi w „terenach”.

Druga, nie mniej ważna płaszczyzna, na której moc miejsca i okazji dla wyławiania pożytecznych, a nietuzinkowych dążeń ludzkich w

szkolnictwie to, oczywiście, ZNP. Związek bardziej jest skłonny troszczyć się o akcje dające imponujące rezultaty w skali masowej niż o twórcze poczynania indywidualne. Bo też ma ZNP charakter masowy. W problemach indywidualnych pomoc oraz interwencje przychodzą dopiero zwykle po zażaleniu, prośbie o pomoc. W wielu wypadkach tak właśnie musi być. Można jednak od ognia ZNP spodziewać się opiekuństwa i troski w stosunku do swych członków pozytywnie wyrastających ponad powszechność i dlatego z różnych stron często dzielanych po głowie.

Proszę mnie nie pomawiać o bezmyślne i tendencyjne uogólnienia. Piszę o faktach zdarzających się, ale nie tak znowu częstych, gdyż i tych rzetelnie ambitnych, a bardzo zdolnych ludzi nie ma w żadnym środowisku na kopy, a ich antagoniści nie zawsze są brutalni i bezwzględni. Bywają też środowiska, w których ambitni są poszukiwani i ceni, spotyka ich sporo satysfakcji prestiżowej, zawodowej, finansowej. Precyzyjne przyduszenie ludzi wartościowych, a choć trochę nieprzeciętnych, jednak się zdarza. Okoliczność ta wymaga dobrego rozeznania w cechach osobowościowych ludzi pracujących w podległych jednostkach, wymaga subtelnej czuwania nad ludźmi, a gdy trzeba, wymaga uczciwej, energicznej reakcji, wsparcia.

Felietonem tym wychodzę nieśmiało, acz z entuzjazmem, naprzeciw „Regulaminowi” Krajowej Rady Postępu Pedagogicznego. Żyj Rado długo i działaj sprawiedliwie a żwawo!

INTRUZ



FRASZKI

IGNORANT

Dzięki chodom, mówiąc szczerze, zdolnych wyprzedził w karierze.

DOCENIONY

Otrzymał wciąż nagrody za macenie bliźnim wody.

PYTANIE RETORYCZNE

Jak to się dzieje, że wysoką notę wielu otrzymuje za kiepską robotę?

Bogusław Wiecezorek

DYŻURNI CHORZY

Gdy tylko mowa o złym zdrowiu oni są zawsze w pogotowiu.

KWALIFIKACJE

Nie dość znać się na rzeczy, aby człowieka leczyć.

Jerzy Leszczyński

ZBYTEK I MORALNOŚĆ

Wielu naszych rodaków na taki stać zbytek, by mieć własną moralność na prywatny użytek.

Zofia Arianowicz

ODWIECZNE PRAGNIENIE

Co któryś z rzędu marzy: o minimalnym wysiłku i o maksymalnej gaży

Zbigniew Hołodiuk

LEKKA PRZEWAGA

Nie jeden w biurze (daję wam słowo) ma tę (prze)wagę papierową.

NIEDOBÓR OLEJU

Na niedobór oleju jest sposób jedyny: gdy go w głowie nie ma, szukać.. wazeliny.

Wiesław Czermak

NA OŚWIECONYCH

Był wielce oświecony, Niestety, tylko z jednej strony.

Stanisław Mocarski

PRZYKŁADNY NAUCZYCIEL

On ma podejście pedagogiczne — nie stawia dwójek, lecz trójki (statystyczne).

Zofia Kulik

KOLEKTYW

— W cztery oczy chcę mówić z dyrektorem Iksem.
— Przepraszam, u nas zawsze kolektywnie wszystko.
— Przyznam, że nie pojmuję takowych dyrektyw, czyż bowiem cztery oczy to nie jest kolektyw?

SZKOŁA ŻYCIA

Każde życie jest szkołą — dewiza bezsporna. Tylko nie wiem, dlaczego niektórzy, niestety, nie skończywszy życiowej podstawowej szkoły — po życiowe sięgają uniwersytety.

Zbigniew Uchnast

NA BOLE MOJE

Fraszki moje przednie znów dostały kosza, który dla nich tkliwy. O, ja nieszcześliwy!

Czesław Dziemidowicz



J. BURNIEWICZ

MYŚLI TAKIE SOBIE

Przy oświecaniu nie oślepić, przy wychowaniu nie chować głowy w piasek.

Niekochana przez uczniów szkoła jest jak niedobre małżeństwo, które nie może uzyskać ani szczęścia, ani rozwodu.

Sztuka wychowania jest sztuką współczesną — czują ją wszyscy, lecz rozumieją tylko niektórzy.

Stanisław Mocarski

Tak wierzył w duchową obecność na lekcji swych uczniów, że nawet nieobecnych ciałem częstował dwójkami.

Julian Kania